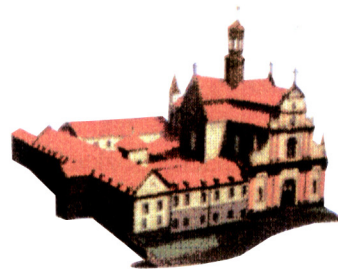




NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 9 (286) (ROK XXIV) KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH W PRZEMYŚLU WRZESIEŃ 2020 R.

ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA

14. września Kościół obchodzi święto Podwyższenia Krzyża. Wiąże się ono z odnalezieniem drzewa krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus, a także wyraża głęboki sens krzyża w życiu chrześcijanina. Istotą święta jest ukazanie tajemnicy Krzyża jako ceny zbawienia człowieka.

*Giewont,
Krzyż święty
to nasze dziedzictwo*



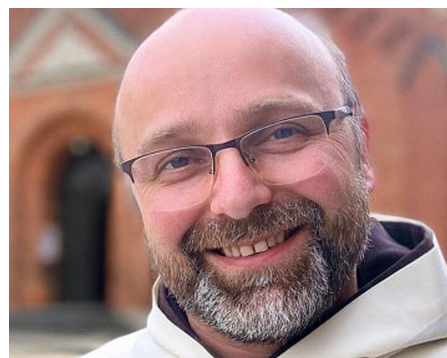
Początki święta związane są z odnalezieniem przez św. Helenę relikwii krzyża na początku IV wieku i poświęceniem w Jerozolimie bazyliki ku jego czci w 335 r. Na pamiątkę tego wydarzenia, ostatecznie 14 września w Kościele obchodzi się święto Podwyższenia Krzyża świętego.

dokończenie na str. 7

*By daty 1 września i 17 września 1939 roku
nie powtórzyły się w naszej historii.
Zanośmy modlitwy do Pana Boga
aby nie było przewagi zła nad dobrem!!!*

Nie potrafimy słuchać, bo chcemy zawsze słyszeć to o czym myślimy. Nasze zdanie podczas rozmowy jest najważniejsze nawet wtedy, gdy ktoś raczy nas swoją mądrością. NN

WYBORY
W PROWINCJI KRAKOWSKIEJ:
NOWEJ RADY,
NOWEGO PROWINCJAŁA
I NOWYCH PRZEORÓW



O. PROWINCJAŁ
O. PIOTR JACKOWSKI OCD



PRZEMYSKI PRZEOR
O. KRZYSZTOF
GÓRSKI OCD

czyt. str. 16

30. sierpnia br. o godz. 11:30
sprawowana była
MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA
w intencji
O. Przeora Piotra Krupy OCD
oraz pozostałych Zakonników
posługujących w Przemyślu
w ciągu ostatnich lat

Wykaz remontów
z ostatnich trzech lat

czyt. str. 23

O. LESZEK STAŃCZEWSKI OCD

HISZPANIA 2019 ⁽⁶⁾

Docieramy do Granady po dwóch godzinach jazdy przez morza pól oliwkowych na parking znajdujący się pod pałacem. Na nim setki samochodów i autobusów, z jeszcze większą ilością turystów. Idziemy do kas, przy nich o dziwo pusto. Jeszcze nie rozumiemy sytuacji. Próbujemy kupić bilety. Niestety nie ma na to żadnych, nawet najmniejszych szans. Trzeba było je kupić wiele, wiele miesięcy wcześniej przez Internet. Próbujemy obejść zamek dookoła, ale nie do końca jest to możliwe. Schodzimy głęboką doliną i dochodzimy do rzeki Darro. Idąc wzdłuż niej docieramy do centrum starego miasta i klasztoru karmelitanek bosych. Niestety jest sjesta i nie ma mowy o ich odwiedzeniu. Postanawiamy więc wspiąć się wąskimi uliczkami dawnej dzielnicy arabskiej Albaicin na wzgórze, które znajduje się po drugiej stronie doliny na wysokości Alhambry, by choć z daleka podziwiać pałac. Ta dzielnica Albaicin jest niezwykle interesującą dzielnicą Granady. Przyległa do centrum, położona na wzgórzu około 700 metrów n.p.m., jest prawdziwym gęstym lasem małych, pnących się w górę i w dół uliczek. Kiedy w XIII wieku Muzułmanie zostali wyrzuceni przez chrześcijan z miasta Baeza, położonego w pobliżu Jaen, schronili się w Granadzie i zasiedlili północną część wzgórza, tworząc dzielnicę, której nadano nazwę wywodzącą się z uprzednio zamieszkiwanego przez nich miejsca. Roi się tutaj od sklepów z pamiątkami, i tymi eksportowanymi z Chin i tymi robionymi na miejscu, przez lokalnych wytwórców. Ta część Granady pachnie kadtidełkami i palonymi po kątach skrętami. Miasto tutaj ma klimat dawnej arabskiej dzielnicy a na każdym kroku możemy się natknąć na ślady i pozostałości po ich dawnym urządowaniu. Większość kościołów stoi na fundamentach dawnych meczetów, a ich dzwonnice to dawne minarety. Wychodzimy z siostrami wąskimi



uliczkami na samą górę na plac, który nazywa się Mirador San Nicolás. Stąd rozciąga się fantastyczny widok na pałac Alhambra.

W oddali majaczą góry Sierra Nevada sięgające prawie 3500 m n.p.m. Tłumy turystów. Cyganie tu grają i śpiewają, kwitnie pokątny handel wszystkim co się da. Siadamy z karmelitankami na kamiennych ławeczkach i spożywamy nasz obiad składający się jak zwykle z kabanosów

godziny jazdy. I znowu płyniemy jak po morzu, po górach i równinach pełnych gajów oliwnych ciągnących się tu nie kilometrami, ale setkami kilometrów. Przybywamy na kolację, a po niej prosto do łóżka, zmęczeni całodziennym pobytem Granadzie.

Rano po Mszy św. zwiedzamy pokrótce Ubedę. Nie jest to wielkie miasto, ale sporo w nim ciekawych zabytków. Rozliczamy się z przeorem za pobyt i powoli ruszamy do Toledo, już ostatniego mia-



Granada prawie z lotu ptaka

i ryżowych sucharów, podziwiając widoczną z daleka twierdzę, żałując, że nie możemy być w środku. Rozleniwiamy się. Dobrze nam tu być. Spędziliśmy na tym placu sporo czasu. Schodzimy w końcu powoli krętymi uliczkami. W Granadzie znajdował się słynny konwent karmelitów bosych Carmel de los Martires założony w 1573 r. W 1582 przybywa tu św. Jan od Krzyża i pełni tu urząd przeora. Rozbudowuje klasztor, uprawia ogród, powstaje akwedukt. Święty pisze tu swoje największe dzieła. Klasztor zlikwidowano w roku 1835, a następnie na polecenie rządu liberalnego budynku zburzono. Teren odkupił niejaki don Carlos Calderon y Vasco, pobudował mały pałacyk i założył piękny ogród. Po różnych burzliwych losach posiadłości, obecnie można zwiedzać ten pałac i ogrody. Niestety nie mamy już czasu na obejrzenie tego miejsca. Siostry kupują jeszcze jakieś pamiątki. Powoli trzeba wracać, bo do klasztoru w Ubeda mamy ponad dwie

sta w naszej wyprawie. Nie możemy wyjechać. Brama znowu zablokowana, co nie dziwi w tych wąskich uliczkach ex arabskich miasteczek. Wystarczy kilka samochodów pozostawionych w odpowiednich miejscach i całe miasto można zakorkować na amen. Znowu po półgodzinnym poszukiwaniu jakiejś niewiasty, która beztrwako zostawiła swój samochód blokując wyjazd, ruszamy.

I znowu droga wiedzie wśród niezliczonych gajów oliwnych Andaluzji. Po kilku godzinach docieramy do Toledo. Nasz klasztor mieści się prawie na samej górze starego miasta. Ale jak tam wejść? Jeśli w Ubeda narzekaliśmy na wąskie uliczki, to tutaj ich, że się tak wyrażę, wąskość przekracza wszelkie wyobrażenie. Ściany budynków mijamy nie na centymetry, ale na milimetry. Czasem trzeba się dwa razy składać, by

ciąg dalszy na str. 18 i 19

DRÓŻKA NA KARMEL



WRZESIEŃ 2020
DODATEK DLA DZIECI

WAKACYJNE WYDARZENIA

W czasie wakacji mogliśmy być świadkami czterech bardzo interesujących wydarzeń: trzy zaoferował nam Kosmos, a jedno – związane było z Międzynarodową Stacją Kosmiczną, w skrócie ISS. Astronomowie i miłośnicy astronomii wreszcie doczekali się pojawienia na ziemskim niebie jasnej, widocznej gołym okiem komety. Otrzymała ona nazwę **Neowise**, zgodnie z tradycją astronomiczną od odkrywcy, tym razem tym odkrywcą był teleskop kosmiczny, a nie człowiek. Dostrzegł ją 27 marca tego roku, kiedy znajdowała się 312 mln km od Słońca i można ją było dostrzec tylko za pomocą dużego teleskopu.

W miarę zbliżania się do punktu położonego na orbicie najbliższej Słońca, który astronomowie nazywają **peryhelium** – od greckich dwóch wyrazów *perl* – przys, *Helios* – Słońce, które po połączeniu i przerobieniu na łacinę ostatecznie występuje w formie peryhelium, i po szczęśliwym przelecie przez ten punkt, co się często nie udaje kometom i giną rozpadając się na kawałki, stawała się coraz jaśniejsza, aż osiągnęła taki blask – że stała się widoczna gołym okiem.

Będąc w perihelium kometa Neowise znajdowała się zaledwie 44 mln km od Słońca, a temperatura na jej powierzchni wynosiła, bagatela -593°C . Po przejściu przez peryhelium kometa oddala się od Słońca, i tym samym od Ziemi, by kontynuować swoją kosmiczną podróż. Kometa miała dwa warkocze, co widoczne jest na zdjęciu z 13 lipca (źródło: Wikipedia)

Komety zalicza się do dwóch rodzajów: jednopojawieniowych i okresowych. Te pierwsze pojawiają się tylko raz na ziemskim niebie i nigdy więcej, ponieważ poruszają się po orbitach otwartych. Komety okre-

sowe mają tory zamknięte i powracają co jakiś czas z pobliże Słońca. Najśłynniejszą okresową kometą jest kometa Halleya, która powraca co 76 lat.

Kometa Neowise powróci w okolicy Słońca za 6868 lat!

W czerwcu każdego roku pojawiają się na niebie po jego północnej stronie świecące srebrzyste pasma obłoków, tzw. srebrzyste obłoki. Jest to szczególnie piękne, powstające w atmosferze ziemskiej zjawisko. Obłoki oświetlone są przez Słońce, które w czerwcu nie chowa się zbyt głęboko pod horyzontem.

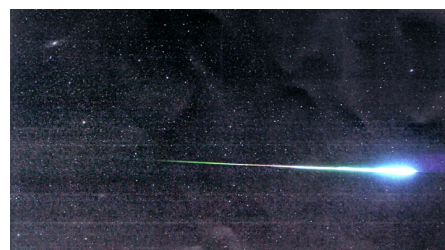


Srebrzyste obłoki razem z kometą Neowise (źródło: Wikipedia)

Trzecim zjawiskiem, które mogło sprawić na nas spore wrażenie – to spadające sierpniowe gwiazdy – Perseidy. Co roku, około 12 sierpnia, noc są rozjaśniane przez smugi, które wydają się mieć początek w gwiazdozbiorze Perseusza – stąd ich nazwa. To wpadające w atmosferę ziemską drobinki, pozostałości po komecie Swifta-Tuttle'a, która nie



wytrzymała przejścia przez peryhelium i się rozpadła w drobny mak. No, może znalazłyby się pośród tych drobinek maku nieco większe okruszki, które wpadając w ziemską atmosferę dałyby zjawisko bardziej atrakcyjne zwane bolidem.



Bolid z roju Perseidów, który pojawił się podczas maksimum w nocy z 11 na 12.VIII.2016 r. o godz. 23:59 czasu uniwersalnego (źródło: Wikipedia)

I ostatnia sprawa, która mogła nas na krótko przed czasem wakacyjnym zainteresować – to start 30 maja o godz. 21:22 czasu polskiego rakiety Falcon 9 z kapsułą Dragon (Smok), w której znajdowali się dwaj astronauta Douglas Hurley i Robert Behnken. Po kilkunastogodzinnym locie kapsuła dołączyła do stacji ISS. Precyzja manewru jest zdumiewająca. Obserwował to wydarzenie cały świat.



Astronauta Douglas Hurley i Robert Behnken. (źródło: NASA)

Tak więc było co obserwować i czym się zdumiewać. A teraz wracamy mam nadzieję z radością do szkoły. Może ktoś z Was będzie chciał zostać astronomem obserwującym bacznie niebo, aby odkryć kometę lub jakąś poza ziemską planetę, a może ktoś zapagnie zostać astronautą? Kto wie...

Z CYKLU: **W SZKOLE MARYI Z NAZARETU**⁽¹⁷⁾**O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD**

MARYJA I ANTROPOLOGICZNY NURT WSPÓŁCZESNEJ TEOLOGII

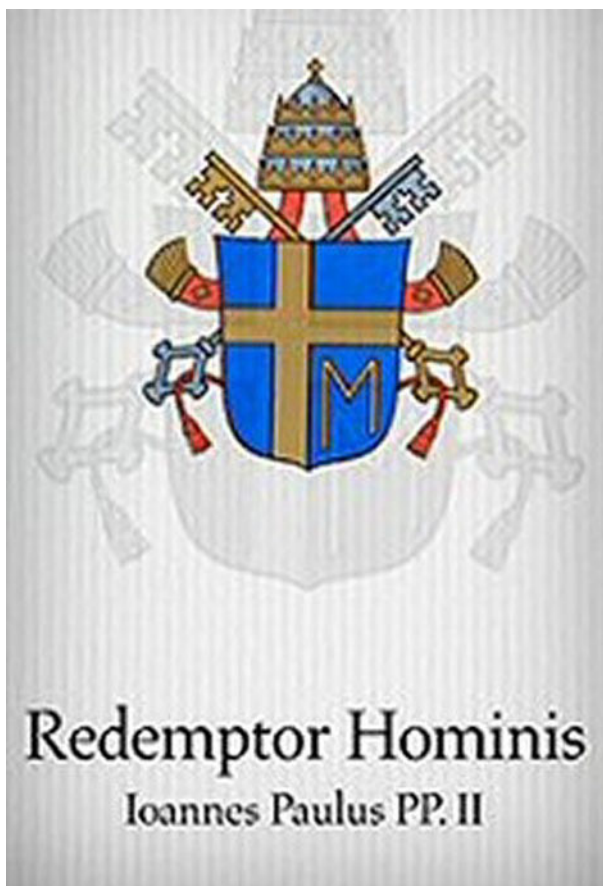
Nurt antropologiczny w teologii, jakkolwiek stanowi fenomen, który pojawił się już w połowie XX wieku, osiągnął on swoje apogeum z nadejściem pontyfikatu św. Jana Pawła II i opublikowaniem jego pierwszej, programowej encykliki *Redemptor hominis*, w której czytamy m.in., że „człowiek jest drogą Kościoła, drogą wybraną przez samego Chrystusa” (RH 14), i – więcej jeszcze – że „na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła musi znajdować się Maryja” (RH 22).

Otóż antropologia chrześcijańska zawsze przedstawiała *Nowego Człowieka* w Chrystusie, najbardziej transcendentnym wzorze dla każdego człowieka. Jednakże człowiek, w swojej zranionej przez grzech naturze, potrzebuje – z psychologicznego punktu widzenia – wzoru ukształtowanego tylko przez osobę ludzką, a nie Boską i ludzką zarazem. I Maryja z Nazaretu, Nowa Ewa, najdoskonalszy wzór zrealizowania ludzkiego powołania, jawi się właśnie jako ten potrzebny człowiekowi wzór (*typus*), który może on mieć ustawicznie przed swymi oczyma i może go naśladować. Dlatego też już św.

Paweł VI, wśród zasad odnowy kultu maryjnego wymienił także zasadę antropologiczną (MC 35-37), prosząc, by w kulcie Matki Najświętszej uwzględniać osiągnięcia nauki o człowieku i odchodząc od typowej dla pobożności XIX wieku maksymalizacji w patrzeniu na Maryję prawie jak na „Boginię”, czy Królową, wyniesioną ponad chóry aniołów i praktycznie niemożliwą do naśladowania (o co proroczo oburzała się już wtenczas św. Teresa od Dzieciątka Jezus), ukazywać Ją raczej jako Matkę, kobietę, osobę – wzór możliwy do naśladowania przez wszystkich.

Maryja zatem nie jest tylko wzorem cnót, pomagającym człowiekowi osiągnąć prawość moralną, ale jest także pierwowzorem i doskonałym obrazem (ikoną) Kościoła – wspólnoty uczniów Chrystusa. W konsekwencji, bardziej aniżeli Królowa, jest Ona kontemplowana jako Matka i Siostra – wzór życia ewangelicznego, wzór wiary i właściwej odpowiedzi na zbawcze orędzie Jezusa.

Te postawy czci wobec Maryi, odzyskane dzięki nurtowi antropologicznemu, sprawiły, że Dziewica z Nazaretu, *pierwsza i najdoskonalsza uczennica Chrystusa*, staje się wzorem życia dla coraz to liczniejszych Jego wyznawców.



**BRAT
WŁADYSŁAW
GIZA OCD.**

Posługę Brata w Przemyślu po 2,5-letnim pobycie oddały słowa na pożegnanie wypowiedziane przez o. *Przeora Krzysztofa Górskiego OCD* w czasie liturgii 20 bm. Były jedną pochwałą. I istotnie, my – parafianie i sympatycy – też do nich się przyłączamy. Jego obecność w prezbiterium po wielu latach nieobecności

posługi zakrystianina w habicie była bardzo wyczekiwana. Na rannej Mszy św. biały, uroczysty płaszcz nadawał powagi liturgii.

Nasz dogi brat do zakonu wstąpił w 1983 r. a pierwsze śluby złożył [gdzie teraz powrócił] 16.X.1984 r. w klasztorze – sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Piotrkowicach k. Kielc i zawsze wiemie, i przykładnie służył Karmelowi. Powołanie Brata do Piotrkowic wcale nie wyklucza ponownego posługiwania w Przemyślu. Tak się składa, że wraca niejako do poprzed-

niego przełożonego, którym w Piotrkowicach od tych wyborów jest były wadowicki przeor o. *Grzegorz Irzyk*. Żał będzie tego, że w soboty czy wigilie uroczystości w obecności Pana Jezusa, Matki Bożej Szkaplerznej śpiewaliśmy *Salve Regina* na ton karmelitański. Było to jakby nawiązaniem do sobotnich śpiewów przed ołtarzem Matki Bożej przemyskiej Wspólnoty gdy przeorem był o. *Paweł Ferko* a animatorem śpiewów na Karmelu o. *Mariusz Wójtowicz*.

Czesław Szałyga

ZWYCIĘSTWO PRZYSZŁO PRZEZ MARYJĘ

*Rozmowa Małgorzaty Bochenek
z o. dr. hab. Szczepanem Praśkiewiczem OCD,
relatorem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych*

Pokonał Ojciec koronawirusa.

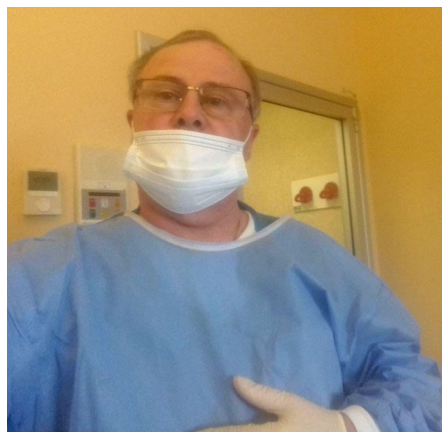
– Zwycięstwo przyszło przez Maryję! Odczytuję ten znak, by jeszcze gorliwiej szerzyć Jej chwałę, jako karmelita bosy, syn Zakonu Braci Bosych NMP z Góry Karmel, który „totus marianus est” i jako etatowo zaangażowany w promocję świętych i przyszłych świętych, których Ona jest Królową.

W jaki sposób wykryto u Ojca wirus Covid-19?

– W niedzielę 7 czerwca Azienda Sanitaria Locale (ASL), odpowiednik polskiego sanepidu, skierowała do międzynarodowego kolegium naszego zakonu, tj. do „Teresianum”, gdzie mieszkam, karetkę pogotowia, gdyż trzech współbraci gorączkowało i czuło się źle. Stwierdzono u nich zarażenie wirusem Covid-19. Poddano nas wszystkich testom i okazało się, że nosicielami koronawirusa jest nas dalszych dziewięciu z prawie stu zamieszkujących w kolegium. Do zarażonych, przeżywających chorobę bezobjawowo, należałem także ja.

Co działo się później?

– Niezwłocznie zadzwoniłem do ks. Bogusława Turka CSMA, podsekretarza Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, gdzie pracuję, na co dzień i gdzie byłem jeszcze w piątek. Uczyniłem to, nie tylko po to by powiedzieć, że w poniedziałek nie przyjdę do pracy, ale także dlatego, by w Kongregacji podjęto stosowne kroki, sprawdzając, czy ktoś nie jest w niej zarażony. Dzięki Bogu, badanie serologiczne, jakiemu poddał się nawet prefekt Kongregacji, kard. Angelo Becciu i cały jej personel, nie wykazało zarażenia u nikogo. Byłem spokojny, że



nikogo nie zraziłem i miałem też świadomość, że sam nie zaraziłem się w Kongregacji. Święci i „przyszli” święci ustrzegli „swoje” dykasterium od choroby. W poniedziałek 8 czerwca wszyscy zarażeni z „Teresianum” trafili do szpitali. Zaczął się dla nas czas pustyni, prawdziwego odosobnienia, bez najmniejszego fizycznego kontaktu ze światem zewnętrznym. Lekarze i służba zdrowia, wchodząc do naszych izolatek, byli zawsze odziani w kombinезony ochronne, poddając się dezynfekcji po każdym badaniu.

Jaka była największa trudność podczas hospitalizacji?

– Nie mieliśmy możliwości celebrowania Eucharystii. I to stanowiło najtrudniejsze doświadczenie w czasie hospitalizacji. Komunię św. kapelan mógł przynieść nam 2 razy w tygodniu, pozostawiając Hostię w okienku, którą mogliśmy odebrać dopiero po jego odejściu, by nie mieć z nim fizycznego kontaktu, z obawy przed zarażeniem.

Ojcie, co pomagało przetrwać ten trudny czas?

– Otuchy dodawał fakt, że wiele osób, współbraci zakonnych i siostr z Karmelu, a także z innych zgromadzeń zakonnych, przyjaciół i krewnych dawało mi

znać, że jestem otoczony ich modlitwą. Przodowali w tym przełożeni, tak z Karmelu jak i z Kongregacji. Telefony, smsy, przesłania WhatsApp były niezliczone. Ten trudny czas, trudny także dlatego, że do końca nie było wiadomo ile będzie on trwał, pomagała mi przetrwać przede wszystkim modlitwa i sporządzony porządek dnia, którego pilnie przestrzegałem. Stawały mi przed oczy wspomnienia św. Rafała Kalinowskiego, w których opisuje, jaki porządek dnia uczynił sobie w celi więziennej w Wilnie, czy bliższych nam w czasie kardynałów Franciszka Van Thuan z Sajgonu, który 13 lat był w komunistycznym więzieniu, lub kard. Georga Pella z Australii, niesłusznie skazanego za winy, których nie popełnił i w końcu uniewinnionego.

Jaki był Ojca porządek dnia?

– W tymże porządku znalazły się recytacja całego oficjum brewiarzowego, tj. liturgii godzin w odpowiednich porach dnia; odmawianie codziennie wszystkich czterech części różańca św.; koronka do Bożego Miłosierdzia; recytacja litanii loretańskiej już z nowymi, jakże wymownymi jej wezwaniami, zwłaszcza tym „Matko nadziei!”; odmawianie litanii do św. Józefa; modlitwa medytacyjna. Spontanicznie wzywałem pomocy św. Rafała Kalinowskiego i bł. Alfonsa Mazurka, a nadto Sług Bożych Polskiego Karmelu: m. Teresy Marchockiej i m. Teresy Kierocińskiej, bp. Adolfa P. Szelażka, ojców Anzelma Gądka i Rudolfa Warzechy, Kunegundy Siwiec i Franciszka Powiertowskiego... Nie zabrakło w tymże porządku dnia dwukrotnej gimnastyki. Dużo czasu poświęcałem

ciąg dalszy na str. 6

ZWYCIĘSTWO PRZYSZŁO PRZEZ MARYJĘ ...

ciąg dalszy ze str. 5

na lekturę książki Papieskiej Komisji Biblijnej pt. „Kim jest człowiek”, jedynej zabranej przeze mnie do szpitala oprócz brewiarza.

Czy były chwile zwątpienia?

– Nie brakowało chwil trudnych, zwłaszcza, gdy inni współbracia opuszczali szpital zdrowi, a wyniki moich testów (w sumie zrobiono mi ich 17) były dwuznaczne („ambigui”), lub naprzemienne. Gdy pojawił się pierwszy wynik negatywny (czyli dobry) bo wskazujący na brak wirusa w organizmie, a było to 7 lipca, w pierwszym dniu nowenny przed uroczystością Matki Bożej Szkaplerznej, cieszyłem się nie tylko ja, ale i sam lekarz. Niestety, kolejne badanie przyniosło wynik pozytywny, tj. zły. Lekarzowi było przykro mi to powiedzieć. Użył słów: „Organizm ojca walczy! Wirus jest osłabiony, ale jeszcze panoszy się w organizmie. Potrzeba jeszcze więcej silnej woli”.



Szkaplerz nawet w szpitalu bardziej bronił przed koronawirusem niż масечка

Całą nowennę trwałem z Maryją poddany Bożej woli. Szkaplerz noszę od pierwszej Komunii św. i czuję zawsze, że jestem w ramionach Matki Bożej, której poświęciła mnie moja Mama, gdy jeszcze byłem pod jej sercem. Wzrastałem w cieniu maryjnego sanktuarium loretańskiego w Piotrkowicach. Wiele osób, m.in. mój bezpośredni przełożony, o. Albert



O. Szczepan przy relikwiarzu ze szkaplerzem św. Jana Pawła II w kościele karmelitańskim w Wadowicach

Wach OCD, a nadto ks. infułat Michał Jagosz z Rzymu i ks. Andrzej Scaber z Krakowa prorokowali mi w smsach, że na „odpuść szkaplerzny wróć do klasztoru”.

I tak się stało. W uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej został Ojciec uwolniony od koronawirusa.

Królestwa. Od 21 lipca wróciłem do pracy.

Jak określiliby Ojciec czas 40. dni hospitalizacji?

– Święta Teresa mówiła, że „wszystko jest łaską”. Uważam te czterdziestodniowe, specyficzne rekolekcje, za szczególne dni łaski, dane mi przez Pana. Były to dni przemyśleń i refleksji, dni postanowień, które przelewałem długopisem na papier śniadaniowy, w który zapakowany był przynoszony prowiant. Mój pobyt w szpitalu stał się też czasem apostolatu wobec jednej z pielęgniarek. Po latach obojętności, po kilku ze mną rozmowach podczas rutynowych badań ciśnienia i temperatury, skorzystała z sakramentu pokuty, właśnie rano w uroczystość szkaplerzną...

Przed zachorowaniem, także w „Naszym Dzienniku”, mówił Ojciec o pandemii, m.in. jak przeżywali epidemie Święci Karmelu, jak przeżywają obecną pandemię Włosi.

– Teraz przyszedł czas na osobiste świadectwo. Był to szczególnie Krzyż, jakim „przyozdobił” mnie Pan. Krzyż jednak zawsze jest zwycięski! Tak też stało się w moim przypadku i to dzięki wstawiennictwu Tej, która właśnie u stóp Krzyża stała się naszą Matką.

Za: naszodziennik.pl

ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA

dokończenie ze str. 1

Znak krzyża był obecny w chrześcijaństwie od śmierci Jezusa.



Karmel, Przemyśl

tego czasu aż do dziś w Kościele łacińskim zwykle używany jest krzyż gotycki, pasyjny, który wskazuje na mękę i śmierć Chrystusa jako cenę zbawienia. W tradycji prawosławnej

TERESA PARYNA

Pamięć i wiara

*Stoją wysoko ponad czasem
i mają cudowną moc.
Wiara przenosi góry,
przenika kraty,
stroni od pytań.*

*W kadrze pamięci może ożyć
wesoły Lwów
z ciotką w seledynowym kapeluszu,
ze Szczepkiem, Tońkiem,
ze zgrają batiarów,
z kresową gwarą...
W bliznach pamięci –
odłamki wojny.
Pędzi na śmierć transport pokoleń
przez Katyń, Charków,
Ostaszków, Miednoje,
przez stacje Syberii...*

*Gdy wiara zamyka oczy,
pamięć ciągle widzi –
łuny pożarów,
Orlęta, krzyże...*

*Pamięć i wiara
wołają przez łzy:*

*– Bądź wola Twoja
i odpuść nam,
jako i my...*

W początkach Kościoła nieraz przyjmował formę kotwicy albo trójzębu. Jako przedmiot kultu upowszechnił się i nabrał znaczenia po roku 313. W tym bowiem roku, według przekazu, cesarz Konstantyn Wielki przed bitwą z uzurpatorem Maksencjuszem, zobaczył na tle słońca znak krzyża i słowa „w tym znaku zwyciężysz”. Poza tym tenże cesarz zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie.

Do VI w. na krzyżu nie umieszczano postaci Chrystusa. Także później nie ukazywano Jezusa umęczonego lecz chwalebnego: jako Króla z diademem zamiast cierniowej korony na głowie, albo jako Arcykapłana, albo jako Dobrego Pasterza. Od wieku XII pojawia się motyw cierpienia. Od

do dziś używany jest krzyż chwalebny.

Od czasów Konstantyna, kiedy to chrześcijanie uzyskali wolność wyznawania swojej wiary, krzyż stał się znakiem rozpoznawczym chrześcijan. Od tego czasu jest bardzo często używany w liturgii i uświęca całe życie chrześcijańskie: zaczyna i kończy modlitwę, dzień i każdą ważniejszą czynność, uświęca przestrzeń i jest używany przy wszelkich błogosławieństwach.

Ojcowie Kościoła podkreślali, że krzyż jest symbolem, w którym streszczają się najistotniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej. Św. Jan Damasceński pisze: „Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć,

zładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raju, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami”.

Znak krzyża rozpoczyna i kończy modlitwę chrześcijanina. W liturgii jest gestem błogosławieństwa. Krzyż zawieszany na szyi, w mieszkaniu, w pracy, stawiany na szczytach świątyń przypomina wierzącym o ich powołaniu. Jego znaczenie staje się szkołą życia dla chrześcijan widzących w nim ostateczne zwycięstwo dobra nad złem.

za: cKAI



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽³⁰⁾

SZKAPLERZNE AKCENTY W ŁĘTOWNI

Wieś Łętownia leży na obszarze Beskidu Makowskiego (Średniego), w dolinie rzeki Łętówki, która po połączeniu z Bogdanówką tworzy Krzczonówkę, lewy dopływ Raby.

Dziś przynależy do gminy Jordanów w województwie małopolskim. Założona została przez króla Kazimierza Wielkiego na mocy przywileju wydanego w Żarnowcu dnia 27 sierpnia 1365 roku. Powstała jako osada o nazwie Lanthownya przy ważnym szlaku handlowym zwanym „*Droga Polska*”, biegnącym z Krakowa przez Myślenice, Pcim i dalej przez Jordanów, Wysoką, Spytkowice i Przemyśl na Węgry. Przez dłuższy czas Łętownia należała do rodu Jordanów z Zakliczyna. W XVI w. wieś wraz z dobrami Jordanów przeszła w ręce Zebrzydowskich. W I poł. XVIII w. właścicielami Łętowni byli Przemyślanie, Jerliczowie, a następnie Sierakowscy. Pod koniec XVIII w. należała ona do Lisickich. W XIX stuleciu wielokrotnie zmieniali właścicieli. W kościele parafialnym znaleźć można wiele wątków karmelitańskich i do nich sięgniemy.

KOŚCIOŁY I KAPLICA

Początkowo, w XIV wieku, wieś należała do parafii w Pcimiu. Do powstania tu samodzielnej parafii doszło dzięki staraniom i hojnemu uposażeniu dokonany przez jej ówczesnego właściciela – Mikołaja Jordana herbu Trzy Trąby, kasztelan wojnickiego, który w 1488 roku uzyskał zgodę proboszcza Pcimia na usamodzielnienie się Łętowni. Parafię erygował w dniu 10 listopada 1492 r. biskup krakow-

ski, królewicz Fryderyk Jagiellończyk. Aż do schyłku XVIII w. tutejsza parafia była jedną z największych w okolicy. Należały do niej m.in. wsie: Tokarnia, Skomielna Czarna, Naprawa, Wysoka, Bystra, Skomielna Biała, Rdzawka, Rabka, Spytkowice (do 1758) i Jordanów (do 1856 roku). Pierwsza świątynia-kaplica, istniała w Łętowni, według tradycji, już ok. 1488 r. i stała na Roli Gliniki przy trakcie handlowym. Dzisiaj na jej miejscu stoi kryta gontem domkowa kapliczka. W XVI w. wzniesiono we wsi drugą z kolei świątynię drewnianą usytuowaną w miejscu obecnego kościoła. W 1760 r. prze-

Potkański dnia 24 października 1776 r. Syn fundatorki – ks. Ambroży Prus-Lisicki w latach 1776–1817 piastował godność proboszcza Łętowni i Jordanowa. Z jego inicjatywy świątynia została częściowo przebudowana i powiększona. W 1779 r. wzniesiono wieżę a wewnątrz wzbogacono o ambonę. Budowla jest orientowana, o konstrukcji zrębowej na planie krzyża łacińskiego, z wieżą od zachodu. Prezbiterium zamknięte wielobocznie od północy posiada zakrystię. Przy nawie, tuż przy tarczy, usytuowane są dwie kaplice: od północy św. Walentego i od południa Matki Bożej Łętowskiej. Strome dachy pokrywa gont. Wieżę zbudowaną na planie kwadratu o konstrukcji słupowej, otoczoną szalowanymi sobotami, wieńczy baniasty hełm złożony z dwóch nasadzonych na siebie kopuł i latarni. Prezbiterium zamyka okazała tęcza z barokowymi figurami: krucyfiksem, u którego stóp klęczy



Łętownia, kościół parafialny

niesiono ją do sąsiedniej wsi Krzczów, gdzie stoi do dzisiaj. Obecny kościół pod wezwaniem świętych Szymona i Judy Tadeusza powstał w latach 1760–1765. Jego fundatorką była ówczesna dziedziczka Łętowni i Łopusznej, Barbara z Janickich Lisicka herbu Prus, cześnikowa owrońska. Poświęcenia kościoła dokonał biskup pomocniczy krakowski Franciszek

św. Maria Magdalena oraz stojącymi po bokach: Matką Bożą i św. Janem Apostołem. Na tarczy widnieje napis: *Wszyscy którzy przychodzą obaczcie i uważcie. Oczy moje będą otwarte i uszy nachylone na prośbę Tęgo, który się na tem miejscu modlić będzie.* W kościele w Łętowni znajduje się ciekawy, unikalny Boży Grób w postaci „para-



wanu” wykonanego z grubej materii naszytej kryształkami, które tworzą rysunek postaci i elementów architektonicznych. Podświetlany od tyłu daje niecodzienny efekt.

W parafii w Łętowni obchodzone są trzy odpusty: główny – w uroczystość Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza (28 października), odpust św. Walentego (14 lutego) oraz odpust Matki Bożej Szkaplerznej (16 lipca).

OBRAZY MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Prezbiterium zamyka okazała tęcza z barokowymi figurami: krucyfiksem, u którego stóp klęczy św. Maria Magdalena oraz stojącymi po bokach: Matką Bożą i św. Janem Apostołem. Na tarczy widnieje napis: *Wszyscy którzy przychodzącie obaczcie i uważcie. Oczy moje będą otwarte i uszy nachylone na prośbę Tęgo, który się na tym miejscu modlić będzie. Tuż obok od strony południo-*



Antepedium

wej znajduje się kaplica MB Łętowskiej. Wszystkie znajdujące się w kaplicy akcenty karmelitańskie zawdzięczają swą bytność wspomnianej już Barbarze z Janickich Lisickiej, kolatorce kościoła i erygowanego przy parafii Bractwa Szkaplerza św. w roku 1743. Nad arkadą u wejścia widnieje drewniana płaskorzeźba z XVIII wieku, poświęcona MB Szkaplerznej. Na tle

posrebrzonych obłoków przedstawiona jest Matka Boża z Dzieciątkiem i klęczące u ich stóp postacie świętych karmelitańskich: św. Szymon Stock i św. Maria Magdalena de Pazzi. Maryja ukazana jest, jako siedząca frontalnie, z prawą ręką wyciągniętą w dół (pewnie kiedyś trzymała w niej szkap-



Obraz MB Szkaplerznej

lerz) oraz lewą podtrzymującą Dzieciątko Jezus. Ubrana jest w różową suknię, przepasaną w talii oraz złoty welon na głowie i płaszcz opadający na kolana. Dzieciątko w pozycji siedzącej, zwrócone w lewo, pochylone do przodu, obie ręce ma ugięte. Przewiązane jest srebrną pieluszką. Z lewej strony klęczy św. Szymon Stock, odchylony w tył z uniesioną głową, prawą ręką kładzie na piersi a lewą wyciąga w górę (pewnie po szkaplerz z rąk Maryi). Ubrany jest w brązowy habit karmelitański ze szkaplerzem i srebrny płaszcz z kapturem. Z prawej strony klęczy św. Maria Magdalena de Pazzi z uniesioną głową, lewą ręką ma opuszczoną wzdłuż boku, prawą wyciąga w górę. Ubrana jest brązowy habit karmelitański ze szkaplerzem złożonym w srebrnym welonie i płaszczu, na głowie ma zieloną cierniową

koronę. U stóp Matki Bożej a pomiędzy świętymi na tle obłoków rozciąga się banderola z napisem: „WITAJ KRÓLOWA”, pod postaciami świętych jeszcze dłuższa banderola z napisem: „POD TWOJĄ OBRONĘ UCIEKAMY SIĘ”. Całość kompozycji ujęta jest w złoczonej głowie promienistej. W kaplicy znajduje się ołtarz z wizerunkiem MB Łętowskiej pośrodku, ale w górnej części nastawy ołtarzowej w formie kartusza widnieje obraz nawiązujący do płaskorzeźby z nad arkady: MB Szkaplerzna tronuująca trzyma na kolanach siedzące Dzieciątko, opiera stopy na półksiężycu i depcze węży. Odchylona w lewą stronę podaje szkaplerz klęczącemu św. Szymonowi Stock,



Płaskorzeźba szkaplerzna

a odchylone w prawą stronę Dzieciątko Jezus podaje św. Marii Magdalenie de Pazzi koronę karmelitańską. Postacie świętych Karmelu ubrani są w tradycyjne brązowe habity i białe płaszcze. Pod ołtarzem zobaczyć można jeszcze antepedium ujęte profilowaną ramą. W polu malowana płycina w formie leżącego prostokąta o wklęsłych narożach, wypełniona wicią roślinną z różami, z kartuszem w centrum. W narożach przedstawienia ptaków na gałęziach. W polu kartusza ukazana jest półpostać Matki Bożej Szkaplerznej unoszącej się nad duszami czyścimi, na tle nieba.

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Przyjdź nam z pomocą o Pani i Królowo Szkaplerza św. nie zważając na mnóstwo grzechów naszych. Wspomnij prosimy, że Stwórca z Ciebie przyjął ludzkie ciało nie chcąc potępić, lecz zbawić grzesznika. Okaż się nam Matką nawet wtedy, gdy nie jesteśmy godni nosić miana dzieci Bożych. Wspomóż nas przez Twą świętą szatę i ochraniaj

od napaści wrogów naszego zbawienia. Przyjdź z pomocą o Potężna Królowo Niebios i walcz za nas z mocami ciemności w tej nierównej walce. Potrzebujemy Twojej opieki i ocalenia. Tobie się polecamy i od Ciebie oczekujemy ratunku. Spraw, abyśmy uniknęli potępienia i mogli służyć Twojemu Synowi na wieki wieków. Amen.

Z dziejów Karmelu przemyskiego (XVIII)

ALICJA KALINOWSKA
OCDS

GORLIWY KAZNODZIEJA I DUSZPASTERZ, DYREKTOR III ZAKONU – OJCIEC FELIKS OD ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS – – EUGENIUSZ BIELECKI (1921–1981)

Od dwu miesięcy z polecenia „Przełożonego klasztoru i N.O. Prowincjała Remigiusza Czecha, wziętem pod opiekę III Zakon w Przemyśle ja, o. Feliks od św. Tereny od Dz. Jezus”.

O. Feliks Bielecki przebywał w naszym mieście dwukrotnie. Po raz pierwszy, zaraz po święceniach (1946) został przeniesiony do Przemyśla i pozostawał tam do 1951 r. *Zaczął pracę jako kaznodzieja, miał bowiem łatwość słowa i gorliwość w głoszeniu kazań. Pracował w naszym kościele i wiele razy wyjeżdżał z kazaniami na różne parafie.* Jego drugi pobyt w Przemyśle to lata 1969–1972.

Droga o. Feliksa do kapłaństwa przebiegała podobnie jak droga innych karmelitów bosych tamtych czasów. W kronice o. Kajetana zapisano: *Urodził się 6 stycznia 1921 r. w Zelkowie, diec. krakowskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do naszego wadowickiego alumnatu, gdzie ukończył klasy gimnazjalne. Po ukończeniu 4 klasy wstąpił do nowicjatu w Czernej i tu został obłóczony 13 lipca 1938 r. Magistrem jego w nowicjacie był o. Bazyli [Jabłoński, pochowany w podziemiach naszego klasztoru], a przeorem o. Alfons M. od Ducha Św. [bł. Alfons Maria Mazurek, męczennik II wojny światowej]. Obaj bardzo gorliwi o zachowanie obserw zakonnej. Miał więc dobry przykład. Profesję złożył 14 lipca 1939 r. tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Zaraz po profesji został przeniesiony do Wadowic i tam przeżył tragiczny okres początków*

wojny. Wraz z kolegami uciekł do Lwowa, a potem do Wiśniowca na Ukrainie, ale kiedy od wschodu szła armia sowiecka, musieli wracać do Wadowic. W Wadowicach br. Feliks przeżył cały okres wojny i tam mimo okupacji niemieckiej, udało mu się kontynuować studia filozofii i teologii. Po



Figura Matki Bożej Loretańskiej z ok. 1400 r., w Piotrkowicach, gdzie o. Feliks spędził ostatnie lata życia

skończonej wojnie złożył uroczystą profesję w Wadowicach 14 lipca 1945 r. Potem został przeniesiony do Krakowa i tam dokończył teologię. Święcenia kapłańskie otrzymał w naszym kościele w Krakowie 16 lipca 1946 r. z rąk ks. bpa Stanisława Rosponda, sufragana krakowskiego.

Po pierwszym, kilkuletnim pobycie w Przemyśle o. Feliks został przeniesiony w 1951 r. do Wrocławia, gdzie głosił wiele kazań, zarówno w kościele karmelitów

bosych, jak i po różnych parafiach, bo potrzeby były wielkie z powodu braku kapłanów na tzw. „ziemiach odzyskanych”. Potem pracował w Poznaniu, w Lublinie, Czernej, ponownie w Poznaniu i Wadowicach. Była gorliwym kaznodzieją ludowym, głosił wiele rekolekcji w różnych parafiach. W dalszej części jego oficjalnego życiorysu krótko zasygnalizowano: *w lipcu 1969 r. został wybrany I dyskretem [doradcą przeora] klasztoru w Przemyśle. W przemyskim klasztorze przebywał całe trzy lata.*

O jego działalności w Przemyśle, a także niektórych wydarzeniach z życia przemyskiego klasztoru w latach siedemdziesiątych dowiadujemy się z zapisków samego o. Feliksa i kronikarki w księgach przemyskiego III Zakonu. W *Księdze obłóczyn i profesji Braci i Sióstr III-go Zakonu Karmelitów Bosych w Przemyśle*, znajduje się ciekawa notatka: *Od tego czasu [1948] aż do dnia dzisiejszego, to jest do 1 stycznia 1971 roku, brak ścisłych danych o obłóczynach i profesji Sióstr i Braci naszego III Zakonu przemyskiego. W tym czasie po opuszczeniu klasztoru naszego przez Ojca Przeora, a zarazem Dyrektora III Zakonu W.O. Remigiusza Czecha, zarządzili klasztorem i III Zakonem następujący Ojcowie: W.O. Albin Dziuba 3 lata, W.O. Leon 1 rok i W.O. Bogusław Woźnicki przez kilkanaście lat. Obecnie już drugi rok przełożonym klasztoru W.O. Dionizy Ludowich. Od dwu miesięcy z polecenia Przełożonego klasztoru i N.O. Prowincjała Remigiusza Czecha, wziętem pod opiekę III Zakon w Przemyśle ja, o. Feliks od św. Tereny od Dz. Jezus.*

O. Feliks bardzo gorliwie wypełniał nałożone na niego obowiązki. W *Kronice III Zakonu* po zapisach w latach 1948–1960 zawierających wyłącznie nekrologi zmarłych sióstr (ostatni wpis to nekrolog z 1960 r.),



od stycznia 1971 r. pojawiają się nowe informacje, dokonywane własnoręcznie przez samego ojca Feliksa i przez kronikarkę. Można się z nich dowiedzieć, jakimi metodami o. Feliks pracował nad ożywieniem i odnowieniem starzejącej się, wymierającej z braku powołań wspólnoty. Trzeba tu przypomnieć przyczyny tej sytuacji: prześladowania Kościoła w czasach stalinowskich, rozwiązanie III Zakonów pod presją rządów komunistycznych, brak oficjalnych zebrań, mogły się odbywać tylko procesje szkaplerzne, krótka nauka i absolucje generalne, a przez dwadzieścia lat te same osoby pełniły funkcje przewodniczącej i mistrzyni nowicjatu i tylko kilka osób zostało potajemnie przyjętych. Już na pierwszym spotkaniu 24 stycznia 1971 r. – dniu skupienia – w którym oprócz członków uczestniczyli również zaproszeni kandydaci, o. Feliks wygłosił dwie konferencje m.in. na temat zmian „eksperymentalnych” dotyczących przepisów i praktyk religijnych. Potem, *w atmosferze wzajemnej braterskiej i siostrzanej miłości*, miało miejsce łamanie się opłatkiem, składanie życzeń i śpiew kolęd. „*Na zakończenie rozdałem wszystkim nowe, sukienne szkaplerze*”. – zakończył wpis o. Feliks.

Na kolejnym spotkaniu w lutym konferencja o. Feliksa dotyczyła „szczegółowego” i „ogólnego” rachunku sumienia i metody odprawiania rozmyślenia. „*Wszystkim obecnym wręczyłem w kopercie obydwie metody*” – zanotował o. Feliks (maszynopisy tych „metod” zostały wklejone do kroniki). Prawdopodobnie dzięki jego umiejętnej zachęcie III Zakon zaczyna się uaktywniać, m.in. przez częstszą niż raz w miesiącu obecność na Karmelu: *Tercjarze postanowili przychodzić do naszego kościoła w środy na część św. Józefa, a w piątki na Drogę Krzyżową [w Wielkim Poście], w soboty na część M.B. Szkaplerznej. Po Mszy wieczornej w soboty mają wspólnie przed figurą Matki Bożej Szkaplerznej odmówić „Salve Regina”*. Oczywiście wszyscy w 4-tą

niedzielę miesiąca powinni brać udział w procesji szkaplerznej. Ciekawe konferencje dotyczące charyzmatu karmelitańskiego (m.in. o podobieństwach i różnicach między I, II i III Zakonem, pracy nad sobą), uroczyste odnowienie ślubów w okresie wielkanocnym, przyjęcie nowych członków do nowicjatu, gromadzenie i wypożyczanie książek z biblioteki, to kolejne zapi-



Pierwsza zakrystia naszego kościoła

sane wydarzenia. Z Kroniki dowiadujemy się też o zwyczajach jak: wspólne święcone, noszenie na procesji sztandaru i szkaplerza sukiennego na zewnątrz (tercjarze w czasie procesji szli przed figurą Matki Bożej Szkaplerznej). O. Feliks zachęcał też tercjarzy do modlitwy za misje karmelitańskie szczególnie w październiku. „*Opo- wiedziałem o nowej placówce misyjnej Karmelu polskiego w Afryce w Burundi*.” – zanotował w kronice. Jest tam wklejone zdjęcie specjalnej modlitwy za misje wydane przez Towarzystwo Przyjaciół Misji Karmelitańskich. Ta gorliwość misyjna udzieliła się innym. Własnoręczny wpis o. Feliksa w Kronice 21 października 1971: [...] *Modli- liśmy się w intencji misji katolickich. Siostra Monika (Antonina Landa), zastępczyni Siostry Przełożonej, zdobyła około 50 Przyjaciół naszych misji w Burundi i rozdała im obrazki św. Teren i ja ich wpisałem do księgi Mszy Świętych Wieczystych*.

Inny przykład jego gorliwości apostolskiej znajdujemy w kronice pod datą 27 czerwca 1971 r.: *Odkonduło się zebranie III-go Zakonu pod przewodnictwem Siostry Przełożonej i Siostry Mistrzyni. Ojciec Feliks, Dyrektor głosił nauki rekolekcyjne w Parafii Przemyśl-Błonie,*

*gdzie przyjął 42 osoby do Bractwa Szkaplerza karmelitańskiego. [...] i dalej (26 marzec 1972): O godz. 9 odbyło się zebranie III Zakonu w Zakrystii bez O. Dyrektora, który głosił rekolekcje parafialne w Kosienicach. O. Feliks troszczył się również o chorych i zmarłych tercjarzy. Z Kroniki: *Modliliśmy się za chorą i konającą Siostrą III Zakonu Jadwigę Krotochwilównę, którą 17.X. odwiedziłem w szpitalu, a 24.X. odwiedziłem ją w domu i udzieliłem ostatnich pociech religijnych i w innym miejscu (brak daty): Zmarły 2 Siostry III Zakonu śp. S. Jadwiga i S. Helena. Byłem na obydwu pogrzebach. O. Feliks.**

Z notatki o. Feliksa w Kronice dowiadujemy się jeszcze, że: *Bracia i Siostry między innymi postanowili 23.IV.[1972] w czasie jubileuszowej Mszy Świętej z okazji 350 lat kanonizacji Św. M.N. Teresy od Jezusa i 350 lat istnienia kościoła i klasztoru Ojców Karmelitów Bosych w Przemyślu, wspólnie przystąpić do Stołu Pańskiego o godz. 17 w czasie Mszy św. celebrowanej przez ks. bpa Ignacego Tokarczuka, ordynariusza przemyskiego.*

Ostatnie lata życia o. Feliksa to pobyt w Lublinie, gdzie pracował dużo, zachorował na serce i przeżył zawal. Potem pracował w Piotrkowicach (od 1978 r.) głosił kazania i spowiadał, ale już wtedy poważnie zapadł na zdrowiu (serce, cukrzyca). Zmarł nagle 3 grudnia 1981 r. *Jeszcze w dniu śmierci 3 grudnia 1981 r. odprawił pogrzeb, a wieczorem miał rozpocząć triduum przed św. Mikołajem w sąsiednim Lisowie. Już się spakował i wyszedł na ulicę czekając na samochód, który miał po niego przyjechać, auto jednak nie przyjechało. Wrócił do klasztoru, upadł i umarł natychmiast. Pochowany został na cmentarzu w Piotrkowicach, gdzie wydzielono miejsce na nasz zakonny cmentarzyk. Pogrzeb odprawił o. Prowincjał oraz duża grupa naszych ojców i braci.*

(Oprac. na podstawie: *Kronika własna O. Kajetana* za: *Na Karmel* nr 12, 1998; *Kronika Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w Przemyślu; Księga obłóczyn i profesji Braci i Sióstr III-go Zakonu Karmelitów Bosych w Przemyślu, założona w 1936 r.*)

NIEMCY POKAZALI PRYMASOWI WYSZYŃSKIEMU JEDNO ZDJĘCIE

Figura Chrystusa niosącego krzyż, znajdująca się na Krakowskim Przedmieściu bez wątpienia jest jednym z najbardziej wymownych symboli II wojny światowej i Powstania Warszawskiego. W cyfrowym archiwum fotografii zebranych przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji rządu RP na emigracji znajduje się fotografia z adnotacją w języku angielskim, z której wynika, że „w zrujnowanej Warszawie posąg Chrystusa, w cudowny sposób pozostał nietknięty”. Na tym jednak symbolika związana z monументem się nie skończyła.

Niesamowitą historię przytacza w swoich wspomnieniach z Powstania Warszawskiego **ksiądz Stefan Wyszyński**, późniejszy kardynał – prymas Polski.

To jeden z symboli Powstania Warszawskiego. Chrystus niosący Krzyż – figura sprzed kościoła św. Krzyża w Warszawie. Postawiono ją w 1858 roku, na kilka lat przed wybuchem Powstania Styczniowego. Fundatorem był Andrzej Zamoyski, który niedaleko miał swój „dom”, duży budynek czynszowy. To z okna jednego z mieszkań Moskale na bruk wyrzucili fortepian Chopina – historię i burzliwe losy figury Chrystusa przybliże na łamach portalu niezalezna.pl Tomasz Łysiak.

Figura stała na swoim miejscu nietknięta aż do września 1944 r. Wówczas wskutek detonacji Goliatów (samobieżnych min niemieckich) pomnik upadł na bruk w taki sposób, że Chrystus wskazywał dłonią napis „Sursum corda” (łac. w górę serca) znajdujący się na cokole.

W swoich wspomnieniach z czasów Powstania Warszawskiego prymas Wyszyński opisał niezwykle wydarzenie związane z tym pomnikiem.

Mam [...] w pamięci zdarzenie, które przeżyłem wkrótce po upadku



*Spojrzałem na nich
pytającym wzrokiem...
Jeden z nich zawołał:
«Sursum corda! Sur-
sum corda!»... Było
to na kilka miesięcy przed wyjściem
[tej] «zwycięskiej armii» z powalonej*



*Powstania Warszawskiego. Do woj-
skowego szpitala frontowego koło
Izabelina, wróciła grupa oficerów
niemieckich – lekarzy, którzy tam
pracowali. Jeden z nich zatrzymał
mnie, gdy biegłem od jednego chorego
do drugiego. Wyciągnąwszy z kie-
szki jakąś fotografię, gwałtem nie-
mal kazał mi ją oglądać. Rzuciłem
okiem. Niezwykle wydało mi się to
spotkanie i swoisty przymus żołnie-
rza niemieckiego. Spieszyło mi się
bardzo, mnóstwo chorych i cierpi-
ących czekało. A on swoje: Zobacz –
– powiada – zobacz. Przyglądałem się
więc – i cóż widzę? Chrystus z fron-
tonu kościoła Świętego Krzyża w War-
szawie, leżący na bruku ulicznym.
Zdjęcie zrobione od strony Koperni-
ka. Chrystus, leżący na bruku war-
szawskim, dłonią – przedziwnym
zbiegiem okoliczności zachowaną –
– pokazywał w kierunku kościoła.
Dłoń ta kierowała się na napis,
który pozostał nietknięty na cokole:
«Sursum Corda». Patrzyłem, ale
jeszcze nie mogłem zrozumieć
żołnierza: Czego ode mnie chciał? Co
go w tym uderzyło? W pewnym
momencie z ust jego wyrzuciły się
słowa, od których niemal odzwy-
czało się nasze ucho, dawno już ich
nie słyszeliśmy: «Ist noch Polen nicht
verloren – Jeszcze Polska nie zgi-
nęła». Zdumiałem się. Po chwili po-
deszło bliżej jeszcze kilku oficerów.*

*Warszawy. Zdarzeniem tym byłem do-
głębnie wstrząśnięty. Niewątpliwie
i ja to wiedziałem. Niewątpliwie i ja
tak wierzyłem. Ale nie przypusz-
czałem, że w chwilach smutku i tra-
gizmu naszego Narodu, będę miał
taką pociechę – i to z pomocą ludzi,
których uważaliśmy za nieprzyjaciół.
Tymczasem ich właśnie uderzyło to
«Sursum corda». Na warszawskim
bruku zburzonego miasta, zamienio-
nego w popioły i zgliszcza – pozostał
Chrystus. Obalony wprawdzie, nie-
mocny, leżący na swym krzyżu, ale
dłonią pokazujący zburzonej stolicy
niebo, aby nie przestała wierzyć, iż
może się odrodzić. Jednego tylko
potrzeba – nadziei! «Sursum corda,
w górę serca!»» – relacjonował kard.
Stefan Wyszyński we wspom-
nieniach 17 czerwca 1962 r.*

Muzeum Jana Pawła II i pry-
masa Wyszyńskiego przypomina,
że Powstanie Warszawskie zasta-
ło ks. prof. Stefana Wyszyń-
skiego w podstołecznych Łaskach,
w Puszczy Kampinoskiej, gdzie
od 1942 r. był kapłanem miej-
scowego zakładu dla niewido-
mym.

Jeszcze przed wybuchem
powstania zgłosił się do niego
ks. Jerzy Baszkiewicz, ps. Rad-
wan II, naczelny kapłan

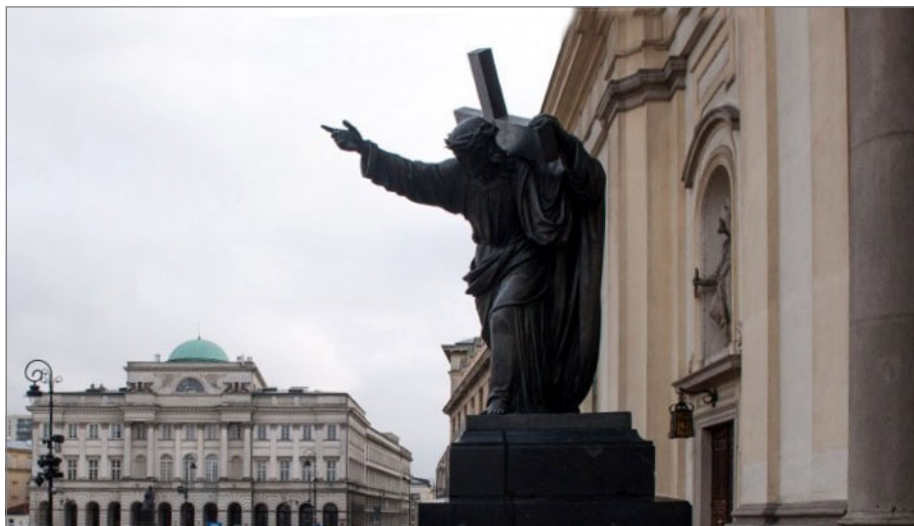


Zgrupowania AK „Kampinos”, z taką wiadomością:

Księżę Profesorze, przychodzę z dość trudną misją. To jest dobra wola, propozycja, a nie konieczność. Jestem kapelanem Puszczy Kampinoskiej

oddziałom powstańczym wyruszającym do lasu.

**POWSTANIE OCZAMI
Ks. Kapelana
Stefana WYSZYŃSKIEGO**



Za: Gazeta Polska, Tomasz Łysiak: To jeden z symboli Powstania Warszawskiego. Chrystus niosący Krzyż – figura sprzed kościoła św. Krzyża w Warszawie. Postawiono ją w 1858 roku, na kilka lat przed wybuchem Powstania Styczniowego. Fundatorem był Andrzej Zamoyski, który niedaleko miał swój „dom”, duży budynek czynszowy. To z okna jednego z mieszkań Moskale na bruk wyrzucili fortepian Chopina

i mam zorganizować służbę duszpasterską. Czy Ksiądz Profesor mógłby wziąć udział w tej akcji?

Ks. Wyszyński odparł bez wahania: „Jestem do dyspozycji”, a następnie złożył przysięgę wojskową na ręce młodszego o 13 lat – ale starszego rangą – ks. Baszkiewicza i przyjął pseudonim Radwan III.

Ks. kapelan Wyszyński był jednym z organizatorów szpitala powstańczego w Laskach. Pracował tam tylko jeden lekarz – dr Kazimierz Cebertowicz, wspomagany przez pielęgniarki – siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz personel świecki. Z relacji świadków i pacjentów szpitala wynika, że obecność ks. Wyszyńskiego przynosiła rannym spokój. Zapamiętano go jako tego, który gotów jest ryzykować własne życie dla bliźnich.

Częstym obrazem z tamtych czasów był widok ks. Wyszyńskiego błogosławiącego

Pierwszego sierpnia wybuchło Powstanie Warszawskie. Ostatniego lipca zebraliśmy się tutaj, w sąsiedniej sali i poświęciliśmy szpital powstańczy.

Stefan Wyszyński, 3 sierpnia 1960, Łaski

Szpital zapelniał się bardzo szybko. Wkrótce stał się za mały. Musieliśmy rannych żołnierzy kłaść, gdzie tylko się dało. Zajęliśmy cały dom rekolekcyjny i domek obok. Spowiadało się zazwyczaj tych, którzy czekali na operację tutaj, w tej kaplicy. Przynoszeni byli na noszach albo na jakimś kocu. Tutaj czekali, potem przenosili się ich na stół operacyjny. Prześcieradła i koce, na których leżeli, były przesiąknięte krwią.

Stefan Wyszyński, Droga życia

Pamiętam, jak byłem zmęczony, znużony tą ciągłą krwią, amputacjami, kosztami wynoszonych rąk i nóg, tą męką żołnierzy, którzy byli bohaterami na froncie, a jak dzieci na stole operacyjnym. Patrzyłem na to wszystko, przeżywałem strasznie. Wydawało mi się, że nie dla mnie ten obraz, ale dzisiaj rozumiem, jak wiele mi to dało.

Stefan Wyszyński, Warszawa, 31.I. 1965 r.

[...] ten szesnastoletni chłopaczek służył ze swoim starszym bratem w armii powstańczej w formacji kawalerii wileńskiej. Padł zaraz w pierwszych dniach.

Przeniesiono go do szpitala, położono na niewielkiej sali w zakładzie franciszkanek w Laskach. Tam się z nimi spotkałem, spowiadałem go i przygotowałem na śmierć. Był bardzo poszarpany od kul, bo gdy został ranny, przez trzy dni leżał na deszczu i chłodzie pod kulami. Nikt nie mógł się do niego dostać, aby go stamtąd zabrać. Więc gdy wreszcie został przeniesiony do szpitala wojennego, był już prawie bez sił i trudno go było uratować. [...]

Pochowałem go na cmentarzu pod Izabelinem na górze, w piasku, bez trumny, bo już trumien nie było.

Stefan Wyszyński,

Stryszawa, 1 sierpnia 1963 r.

Pamiętam operację bardzo dzielnego żołnierza, któremu trzeba było odciąć nogę. Powiedział, że zgodzi się na operację pod tym warunkiem, że przez cały czas będę przy nim stał. Złapał mnie za rękę i trzymał ją, dopóki nie zaczął działać środek usypiający. Byłem wtedy strasznie nieuczciwy, bo gdy poczułem, że jego ręka opadła, pobiegłem do innych, których trzeba było spowiadać lub przygotować do następnych operacji. Aby zdążyć na czas, umówiłem się tylko z lekarzem, że mnie natychmiast wezwie, gdy mój żołnierz zacznie się budzić. W tym wypadku nie było innego wyjścia. Przyszedłem w porę, gdy on budził się już po operacji.

Stefan Wyszyński, Droga życia

Już pod koniec powstania, idąc przez las, zobaczyłem stertę spopielonych kart przyniesionych przez wiatr. Na jednej z nich został niedopalony środek, a na nim słowa: „Będziesz miłował...”. Nic droższego nie mogła nam przynieść ginąca Stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament... „Będziesz miłował...”.

Stefan Wyszyński, Droga życia

Piotr Łukaszki

SZMACIANYMI LALKAMI RATOWAŁY ŻYCIE ŻOŁNIERZY



Patriotyczne szmacianki Stefanii Łazarskiej

Przyjmowano wyłącznie ochotniczki ze „świadectwem moralności”, między 18. a 40. rokiem życia, wyznania rzymsko-katolickiego.

Gdy rozpoczęła się I wojna światowa, żołnierze walczących stron mogli liczyć na Międzynarodowy Czerwony Krzyż, organizację niosącą pomoc rannym, a zdrowym pomagającą przetrwać na

froncie. MCK miał swoje oddziały narodowe, ale Rzeczypospolitej przed 1914 r. nie było na mapie i na nic poszły starania działaczy o utworzenie Polskiego Czerwonego Krzyża – żołnierz Polak mógł liczyć na pomoc, ale oddziałów krajów, których był poddanym.

Dlatego z inicjatywy Ignacego i Heleny Paderewskich w USA

powstał Polski Biały Krzyż. Działała w nim pani Helena, ale pomysłu był Ignacego. – Jeżeli praca w nim jest mojej żony i zacnych ludzi, co jej pomagają, to myśl Polskiego Białego Krzyża jest moja – powiedział artysta na jednym z polonijnych zgromadzeń.

Zaczęło się wszystko od lalek. W Paryżu wojna zastała wielu polskich artystów plastyków, których dochody, z oczywistych względów, się skurczyły lub po prostu groziła im nędza. Projektantka Stefania Łazarska, aby podreperować budżet swój, koleżanek i kolegów, założyła pracownię produkującą lalki – szmacianki. W polskich strojach ludowych i niekiedy z malowanymi twarzami zaczęły zdobywać w Paryżu uznanie. Obejrzała je Helena Paderewska i zachwycona poprosiła, by przysłać jej tysiąc do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie do Ameryki zaczęła je sprzedawać przed koncertami męża. W cenie od kilku do nawet dwustu dolarów za sztukę. Dwieście dolarów to nie była cena dla każdego – w latach dwudziestych, kiedy Henry Ford rozwinął swą produkcję, za trzysta dolarów można było ku-



Portret grupy polskich pielęgniarek, rekrutowanych przez prezydenta Polskiego Białego Krzyża madam Helenę Paderewską (prawdopodobnie stoi pośrodku, ubrana na ciemno), Nowy Jork, czerwiec 1918 roku. 37 kobiet stworzyło pierwszą jednostkę polskich pielęgniarek, która wyruszyła do Francji, by pomagać rodakom-żołnierzom. Fot. Interim Archives / Getty Images

pić samochód! Dekadę wcześniej dolar był jeszcze mocniejszy.

Te lalki, i nie tylko one, zbierały pierwsze pieniądze na pomoc polskim żołnierzom. Ich atrakcyjność dla nabywców wzmacniała sława Ignacego Jana Paderewskiego. Pianista był przyjacielem prezydenta Stanów Zjednoczonych i znał wszystkich możnych po obu stronach Atlantyku. 2 lutego 1918 r. zarejestrowano Polski Biały Krzyż w USA.

Symbolem organizacji stał się biały orzeł z krzyżem na piersi na wpinany znaczku, a także lalki z paryskiej pracowni Łazarskiej. Wiele z nich było ubranych w stroje siostr Białego Krzyża, reszta w polskie stroje ludowe, a na szyi każdej zawieszony był medalion o treści:

*ZDROWIA I SZCZĘŚCIA
TOBIE MIŁOŚNIKU LALEK,
BIORĄC DO SWOJEGO SERCA
I DOMU JEDNĄ Z MOICH
MAŁYCH LALEK Ż SIEROT
Z POLSKI Ż KARMISZ GŁO-
DUJĄCE MATKI I DZIECI
Z TEJ SMUTNEJ ZIEMI.*

Bardzo szybko wiele organizacji polonijnych zaczęło wspierać finansowo Biały Krzyż. Do Polski przez ocean popłynęły tysiące paczek.

W następnym roku organizacja przeniosła się do Francji. Stamtąd, po odpowiednich szkoleniach, siostry Białego Krzyża pojechały na front wojny polsko-bolszewickiej. Pracowały w pociągach sanitarnych i przyfrontowych szpitalach. Szybko powstał w Warszawie, przy ulicy Dzielnej, stały szpital PBK na sto łóżek.

Nie tylko opieką sanitarną zajmował się Biały Krzyż. W lutym 1919 roku zamieścił w „Gazecie Warszawskiej” następujące ogłoszenie: *Żołnierz nasz nie ma koszuli! / Niech każdy mężczyzna bez wyjątku odda / jedną koszulę, kałesony, skarpetki i nadeśle / paczkę do Polskiego Białego Krzyża (hotel „Bristol”).*

Potrzeba gwałtowna. Mróz. Walki trwają. / Rany krwawią. Nie zwlekać ani minuty. / Jest nas „tylu ludzi” a żołnierzy tak / mało! Czy ma on

wyczekiwać znaku / naszego braterstwa i ginąć w szpitalach / bez ratunku? Wierzymy, że czekać nie będzie. / Każdy Polak przysła komplet bielizny dla żołnierza w boju.

Niepiśmienni chłopci stali się Polakami. Inny Cud nad Wisłą

Osamotnione, wyniszczone państwo, po 123 latach nieistnienia, dokonało czegoś, co nie miało prawa się udać.



Podczas całej wojny polsko-bolszewickiej Polski Biały Krzyż organizował sieci jadalni i gospód żołnierskich – także, gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę. Po wojnie domy dla rekonwalescentów, żłobki i szwalnie. Pomoc dla cywilów była szczególnie potrzebna repatriantom – PBK dożywiał ich na przejściach granicznych w Baranowiczach i Równem.

Jeszcze przed zakończeniem wojny Biały Krzyż ustąpił opiekę nad rannymi i chorymi Polakom Czerwonemu Krzyżowi – starania o jego utworzenie zakończyły się wreszcie sukcesem w niepodległym państwie. Biały Krzyż roztoczył opiekę nad żołnierzem zdrowym, a to w ówczesnych warunkach oznaczało przede wszystkim walkę z analfabetyzmem w wojsku polskim.

Na początku roku 1921 w szeregach polskiej armii służyło 30,3% analfabetów i półanalfabetów. Półanalfabeta to ktoś, kto umiał tro-

chę czytać i nie umiał pisać. Takie było dziedzictwo zaborów, szczególnie rosyjskiego, gdzie nie istniał obowiązek szkolny. Wśród osób od lat 10 do 60 w województwie poleskim było aż 71% analfabetów, wołyńskim – 68,8%, wileńskim 58,3%. W Galicji było trochę lepiej, nigdzie analfabetyzm nie przekraczał 50%. Najlepiej było w byłym zaborze pruskim, gdzie analfabetyzm był śladowy, ale piśmienność poborowych była umiejętnością posługiwania się pismem w języku niemieckim.

Instruktorzy Polskiego Białego Krzyża miały co robić. Wojsko samo zaczęło edukować żołnierzy tuż za frontem. W 1919 r. weszła w życie ustawa nakazująca przymusowe nauczanie, ale zadania wojska, szczególnie w czasie wojny, są inne. Pierwszym celem Białego Krzyża było odciążenie oficerów od obowiązków nauczycielskich.

Personel PBK i wyszkoleni przez niego instruktorzy założyli sieć Żołnierskich Szkół Początkowych. Kurs w takiej placówce trwał przeciętnie 180 godzin lekcyjnych. W roku szkolnym 1927/28 było 89 szkół. W roku 1936/37 już 805. Z czasem zatrudniano nauczycieli zawodowych, ale po koniecznym przeszkoleniu, bo inaczej uczy się dorośli. Podjęto także ambitniejsze zadanie – utworzenia placówek z pełnym programem siedmioklasowej szkoły powszechnej, co było konieczne dla żoł-

ciąg dalszy na str. 24

KARMELICI BOSI – PROWINCJA KRAKOWSKA

WYBÓR: NOWEJ RADY, NOWEGO PROWINCJAŁA I NOWYCH PRZEORÓW

Nowym Prowincjałem, wybrany został *o. Piotr Jackowski*, a *Radnymi*:

- o. Piotr Hensel* (1 Radny),
- o. Stanisław Fudala* (2 Radny),
- o. Tadeusz Florek* (3 Radny),
- o. Grzegorz Tyma* (4 Radny).

W szóstym dniu Kapituły Prowincjalnej zebrani wysłuchali przedstawicieli laikatu karmelitańskiego oraz sióstr karmelitanek bosych. Członkowie Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych zwrócili uwagę na rozległą obecność i formy posługi świeckich karmelitanek i karmelitów. Podziękowali za duchową opiekę i towarzyszenie w procesie formacji i w momen-

tach wspólnotowych. Przedstawicielki karmelitanek bosych wyraziły wdzięczność wobec braci za opiekę, pomoc, obecność. Podzieliły się również nową sytuacją i funkcjonowaniem w strukturze federacji.

Po południu Kapituła wybrała nowych przełożonych domów, które tradycyjnie nazywane są przeoratami:

- | | |
|----------------------|--------------------------------|
| Kraków-Śródmieście | – <i>o. Damian Sochacki</i> |
| Lublin | – <i>o. Piotr Nyk</i> |
| PRZEMYŚL | – <i>o. KRZYSZTOF GÓRSKI</i> |
| Czerna | – <i>o. Paweł Hańczak</i> |
| Wadowice | – <i>o. Leszek Stańczewski</i> |
| Munster | – <i>o. Franciszek Czaicki</i> |
| Kraków-Prądnik Biały | – <i>o. Piotr Karauda</i> |



oo.: Paweł Hańczak; Damian Sochacki; Piotr Nyk; Piotr Karauda; Krzysztof Górski; Franciszek Czaicki; Leszek Stańczewski

OBOWIĄZKI DUSZPASTERSTWA W NASZYM KOŚCIELE:

1. OCDS:

- Przemyśl
- Rzeszów I
- Rzeszów II

2. KREM

3. Bractwo św. Józefa

4. Bractwo Szkaplerzne

5. Akcja Katolicka

- *o. Krzysztof Górski*
- *o. Marek Śleziak*
- *o. Andrzej Szewczyk*
- *o. Andrzej Ruszała*
- *o. Marek Śleziak*
- *o. Sylwester Potoczny*
- *o. Krzysztof Górski*

6. Żywy Różaniec

7. Domowy Kościół

8. Grupa biblijna

9. Ministranci

10. Katechezy

dla bierzmowanych – *o. Andrzej Szewczyk*

– *o. Krzysztof Górski*

– *o. Marek Śleziak*

– *o. Andrzej Szewczyk*

– *o. Andrzej Cekiera*

DODATKOWE INFORMACJE O ZMIANACH W PROWINCJI:

Delegat ds. Mniszek OCD – *o. Piotr Hensel*

Delegat ds. OCDS – *o. Krzysztof Żywczyński*

PRZEŁOŻENI KLASZTORÓW NIE BĘDĄCYCH PRZEORATAMI:

- Zawoja
- Kluszkowce
- *o. Bartłomiej Kolankiewicz*
- *o. Andrzej Gut*
- Piotrkowice
- Ryga
- *o. Grzegorz Irzyk*
- *o. Jarosław Nęcza*

REDAKTOR NACZELNY „GŁOSU KARMELU”

– *o. Paweł Urbańczyk*

PROWINCJALNY DUSZPASTERZ POWOŁAŃ

– *o. Marcin Fizia*

NASI DOTYCHCZASOWI WSPÓŁBRACIA ZOSTALI WYZNACZENI DO:

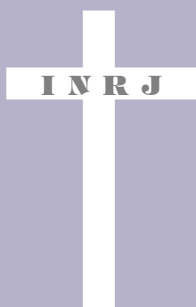
- o. Piotr Krupa* – Dom Prowincjalny – dyrektor Wydawnictwa, Kraków, ul. Glogera
- o. Stefan Skórny* – Kluszkowce; br. Władysław Giza – Piotrkowice

UWAGA! Wspólnotę przemyską przedstawimy w numerze październikowym i ewentualną korektę zmian.

W poddruku *Góra Karmel* w „Ziemi Świętej”

1. Wt. *Dzień modlitw za poległych w obronie Ojczyzny. Światowy Dzień Modlitwy o Ochronę Stworzenia.*
3. Cz. Św. Grzegorza Wielkiego, pap. i dra Kościoła. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
4. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca.*
5. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
6. Nd. W 2018 r. † o. Tomasz od Matki Bożej Różańcowej (Michalski).
8. Wt. **Narodzenie Najświętszej Maryi Panny (święto).**
12. Śo. W 2015 r. † o. Honorat od św. Teresy (Gil).
14. Pn. **Podwyższenie Krzyża Świętego (święto).**
15. Wt. **Najświętszej Maryi Panny Bolesnej.**
16. Śr. Świętych męczenników, Korneliusza, pap. i Cypriana, bpa.
17. Cz. **Dzień pamięci o poległych i pomordowanych na Wschodzie.**
18. Pt. **Św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski (święto).**
21. Pn. **Św. Mateusza, apostoła i Ewangelisty (święto).**
23. Śr. Św. Pio z Pietrelciny, prezb.
29. Wt. **Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała (święto).**
30. Śr. Św. Hieronima, prezbitera i dra Kościoła.

WRZESIEŃ 2020

*Wszystkim Solenizantom*

*obchodzącym w miesiącu wrześniu imieniny, urodziny i rocznice
życzymy aby dobry Pan Bóg obdarzał Ich łaskami zdrowia,
uśmiechu na codzien, pokory w swoim sercu*

Wspólnota, Parafianie, Sympatycy Karmelu

Mówi głupi w swoim sercu:

«Nie ma Boga». Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają,
nie ma takiego, co dobrze czyni Ps 53(2)

KALENDARZ WŁASNY ZAKONU BRACI BOSYCH... WRZESIEŃ

- 1 Św. Teresy Małgorzaty od Najśw. Serca Jezusa Redi, dziewicy, wsp. obowiązkowe; w prowincjach włoskich święto
- 11 Bł. Marii od Jezusa López Rivas, dziewicy, wsp. dowolne; w prowincjach hiszpańskich wsp. obowiązkowe
- 17 ŚW. ALBERTA JEROZOLIMSKIEGO, BISKUPA I PRAWODAWCY ZAKONU, *święto*

OTWARTE SPOTKANIA GRUP DUSZPASTERSKICH DZIAŁAJĄCYCH PRZY KOŚCIELE ŚW. TERESY OD JEZUSA (KARMELICI BOSI)

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- pierwszą sobotę miesiąca o godz. 17:00 (rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- druga oraz ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (Sala Rycerska przy furcie).
- ostatnia niedziela miesiąca Msza św. o godz. 17:00, a po niej modlitwa wstawiennicza.

MINISTRANCI

- w soboty o 9:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 10:00 w niedzielę przed Mszą św. o godz. 11:00 (sala chóru)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- trzecia sobota miesiąca godz. 10⁰⁰ (sala nad zakrystią).

W ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 10:00 Msza św. z udziałem naszego CHÓRU

ewentualne ZMIANY
w numerze październikowym

UWAGA. W obecnym czasie wszelkie plany uwanunkowane są sytuacją pandemiczną!!!

HISZPANIA 2019

ciąg dalszy ze str. 2

wjechać w jakąś wąską uliczkę, którą wskazuje nam GPS jako najkrótszą do klasztoru. A na dodatek wszędy turyści. Jeśli akurat chcemy wyminąć jakąś grupę turystów, to każdy z nich musi się schować w jakąś bramę domu, wciągnąć brzuch, bo inaczej pojedzie na masce z nami. Oczywiście nie brakuje także innych użytkowników dróg. Taksówkarze, których wszędzie pełno, przyzwyczajeni do

mat Hiszpanii. Do tej pory, ani czas, ani skrętnie chowane euro nie pozwalały nam na to. Ale to już ostatni dzień, więc nie powinno nic już się złego stać, nie trzeba aż tak bardzo oszczędzać na wszelki wypadek i na „czarną godzinę”, można wreszcie poszaleć. Dostyc kabanosów i ryżowych ciastek. Przez najbliższe miesiące zapewne nikt z nas na takie dania nie spojrzy, nie mówiąc już o jedzeniu czegoś takiego.

Ruszamy do miasta. Historia jego podobna do większości hiszpańskich miast na południu kraju.



Alhambra jeszcze raz

szerokości ulic śmigają z zawrotną prędkością. Ja aż tak dobry nie jestem. W końcu stało się! Zahaczam o wąską bramę wjazdową do naszego klasztoru. Oglądam karo-serię. Uff! Na szczęście to tylko otarcie, nie ma się czym przejmować.

Nasz klasztor w Toledo pełni rolę domu rekolekcyjnego. Jest tu ponad 30 pokoi dla rekolektantów, sale do spotkań, kilka kaplic, piękny kościół z XVII w. przestronny ogród z wspaniałym widokiem na całe Toledo. Wspólnota też całkiem sympatyczna. Przeor przyjmuje nas bardzo życzliwie. Rozdziela cele z klimatyzacją, proponuje obiad, a potem kolację. Dziękujemy za posiłki. Jest wczesne popołudnie, chcemy jeszcze poznać miasto. Także chcemy zjeść coś miejscowego poza klaszturem. Zaszyć się w jakiejś knajpeczce i poczuć (także na podniebieniu) smak i kli-

Najpierw byli starożytni Iberowie, potem Rzymianie, następnie chrześcijańscy Wizygoci, których Toledo było stolicą, a także centrum religijnym. Zresztą do dzisiaj Toledo jest siedzibą prymasa Hiszpanii, a od V do VIII w. odbywały się tu słynne synody Kościoła, których niektóre ustalenia obowiązują w nauce kościoła do dzisiaj. Potem na początku VIII w. opanowane przez Arabów i w końcu odbite w czasie rekonkwisty przez katolickich królów hiszpańskich w XI w. zostało stolicą Kastylii, a także stolicą państwa. W 1561 r. po przeniesieniu stolicy do Madrytu powolny upadek znaczenia. W 1936 r. w czasie wojny domowej zdobyte przez wojska generała Franco.

Zwiedzanie rozpoczynamy od katedry. Jej historia jest odzwierciedleniem historii miasta. Najpierw katedra chrześcijańska, potem meczet i potem po rekon-

kwiście znowu katedra. Jest wspaniała jak każda z tutejszych katedr. Coś co szczególnie ją wyróżnia to to, że w wielkiej zakrystii znajdziemy wiele obrazów El Greco. Oczywiście jak wszędzie, ale szczególnie tutaj masa turystów podziwiających obrazy słynnego malarza. Coś co mnie dziwi, to brak specjalnej ochrony dzieł sztuki. W zakrystii drzemał tylko jakiś ochroniarz 60+, a przecież obrazy wiszące na ścianach to światowe dziedzictwo sztuki, artyści cieszącego się sławą na całym świecie, są praktycznie w zasięgu ręki. Porównując ochronę „Damy z łasiczką” w muzeum Czartoryskich w Krakowie, to tutaj właściwie nie ma żadnej ochrony.

Następnie udajemy się do Synagogi El Transito z 1356 r., potem przemianowana na kościół, a obecnie, mieści się w niej muzeum Żydów sefardyjskich, w którym prezentowane są eksponaty średniowiecznej kultury żydowskiej w Toledo.

Idziemy dalej do Synagogi Santa María la Blanca. Na szczęście na starym mieście wszystko jest blisko więc nie trzeba się męczyć pokonując duże odległości. Synagoga została zbudowana na przełomie XII i XIII wieku, w stylu mudejar. Ten styl, obecny w całej Hiszpanii szczególnie rzucający się w oczy w budowlach sakralnych, to mieszanka stylu arabskiego i chrześcijańskiego. W 1405 r. wierni z pobliskiej parafii pod wodzą św. Wincentego Ferreriusza zajęli synagogę i zamienili ją na kościół Santa María la Blanca. Nazwa pochodziła od białego koloru ścian.

Niedaleko znajduje się muzeum El Greco w jego rodzinnym domu, ale ilość turystów i czas oczekiwania na potencjalne wejście odstrasza nas skutecznie.

Zresztą jesteśmy już solidnie głodni, więc czas na posiłek. Tak jak sobie wymarzyliśmy w niewielkiej knajpcie, w wąskiej uliczce, hiszpańskie danie, z muzyką i obsługą ubraną w kolorowe stroje.

Po posiłku wychodzimy za mury by obejrzeć z pewnej perspektywy miasto, a także jeden z kar-



melitańskich akcentów znaczących ten gród. To z Toledo z klasztoru „karmelitów sukiennych” jak ich nazywała św. Teresa czyli trzewickowych uciekał 15 sierpnia 1578 r. św. Jan od Krzyża po swoim uwięzieniu i 9 miesięcznej niewoli. Okno konwentu, z którego zjechał po



Miejsce w murze starego miasta gdzie w XVI w. znajdowało się okno w przylegającym do muru klasztorze karmelitów trzewickowych, z którego to okna uciekał więziony św. Jan od Krzyża

linie mieściło się w zewnętrznych murach miasta. Klasztoru już nie ma, ale pozostawiono na pamiątkę „ślepe” okno w murze i pod nim wielka tablica z fragmentem pierwszej strofy dzieła św. Jana – „Noc ciemna” doskonale oddająca całą sytuację – „W noc jedną pełną ciemności, Udręczeniem miłości rozpalona, O wzniosła szczęśliwości! Wysłałam nie spostrzeżona, Gdy chata moja była uciszona”. Głupio się przyznać, ale stojąc tu chyba jestem trochę wzruszony.

Idziemy dalej, aż do mostu Puente de Alcantara. To most nad rzeką Tag pochodzący z czasów rzymskich. Most liczy 194 m długości i składa się z sześciu przeszł wyjątkowo wysokimi łukami. Na jego cześć nazwano pobliskie miasto Alcántara (po arabsku al-Qan-

tara znaczy ‘most’). Pomost wznosi się prawie 50 metrów nad korytem rzeki. Na środku mostu wznosi się łuk triumfalny wysokości 10 m, z dedykacją dla panującego wówczas cesarza Trajana, który urodził się w Hiszpanii. Most wybudowany całkowicie bez zaprawy murarskiej. Zbudował go w latach 104–106 n.e. architekt Gajusz Juliusz Lacer i od ukończenia budowy most nie zmienił się. Budowla służy do dnia dzisiejszego, choć kilka razy uszkodzono ją w trakcie wojen. Przechodzimy przez niego na drugą stronę rzeki. Powoli zapada zmierzch. Spoglądamy na miasto powoli rozświetlane reflektorami. Najwspanialej prezentuje się zamek czyli Alkazar początkowo zamek muzułmański (al-qasr to właśnie po arabsku pałac, zamek, twierdza), a potem siedziba królów hiszpańskich. Zrujnowany w czasie wojny domowej w 1936 r., odbudowany następnie zgodnie z planami z czasów Karola V, obecnie muzeum, ale może już za późno na jego zwiedzanie. Wracamy z siostrami powoli, już po zmierzchu wzdłuż murów do klasztoru na nocleg. Jutro ostatni dzień naszego pobytu w Hiszpanii. Wstajemy wcześniej i udajemy się na jutrznię do kaplicy, którą to modlitwę odprawiamy wraz ze wspólnotą zakonną ojców i rekolektantami. Potem Msza św. i śniadanie. Samolot z Madrytu mamy dopiero koło 17.30, a z klasztoru Toledo do por-

ciu zmierzchu. Wtedy robi na turystach większe wrażenie. My będziemy oglądać ją w dzień. Trasa obejmuje m.in. dom rodzinny dziadka św. Teresy, dom Doni Luisy de la Cerda u której święta mieszkała jakiś czas, by ją pocieszać po stracie męża, posłana do niej przez przełożonych. Oczywiście klasztor karmelitów bosych, u których się zatrzymaliśmy, miejsce pierwotnej fundacji karmelitanek bosych w Toledo (5 fundacja) i obecny klasztor karmelitanek. Ruszamy bo czasu niewiele. Niestety domu dziadka nie znaleźliśmy. Po drodze zatrzymujemy się w kościele dominikanów, z kryptą w której było pochowane pierwotnie ciało (a może tam dalej spoczywa, ale co do tego są różne kontrowersje) El Greco. Potem docieramy do klasztoru karmelitanek bosych. Siostra kołowa zdalnie otwiera nam kościół. W prezbiterium przy kracie oddzielającej kościół od chóru sióstr oglądamy relikwie bł. Marii od Jezusa współpracownicy św. Teresy, zmarłej w roku 1640. Chwila modlitwy w kościele. Jeszcze przy kracie nasze siostry kupują ostatnie pamiątki i ruszamy z powrotem do miejsca tymczasowego zakwaterowania. Czas goni. Jeszcze żegnamy się z przeorem i zostawiamy mu resztkę kabanosów, których spożycie było już ponad nasze siły i gnamy do Madrytu. Małe zamieszanie przy oddawaniu samochodu, bo nijak nie możemy trafić na właściwy par-



Alcántara i park krajobrazowy rzeki Tag

tu lotniczego jest tylko godzina, więc z siostrami postanawiamy jeszcze coś w Toledo zobaczyć. Przeor rekomenduje nam specjalną trasę św. Teresy. Sam zresztą oprowadza nią chętnych. Niestety nie ma akurat czasu. Zresztą jak mówi, oprowadza nią ludzi po zapadnię-

king. Jeszcze kontrola osobista sióstr na bramkach na lotnisku i ... żegnaj słoneczna Hiszpanio!

Czy jeszcze wrócimy tu kiedyś?

KONIEC!...

... a więc bardzo dziękujemy za podzielenie się z naszymi Czytelnikami ciekawymi wrażeniami!!!

SZKAPLERZ ŚWIĘTY W LITERATURZE POLSKIEJ (II)

**Adam
Mickiewicz**



Imię Maryi i Jej szaty szkaplerzne pojawiają się w wielu utworach romantycznych. Echa kultu pobrzmiewają m.in. w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza, w licznych utworach Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida, a także mniej znanych twórców epoki.

Szkaplerzowi poświęca znaczące miejsce w *Pamiętnikach Soplicy* Henryk Rzewuski, dziewiętnastowieczny twórca obrazu świata zupełnie odmiennego od teraźniejszości. Treść utworu daje charakterystykę szlachty drugiej połowy XVIII w. W swoich historycznych pamiątkach-gawędach autor wykazuje niezwykle wyczuć epoki, zwłaszcza dziejów konfederacji barskiej, którą zna doskonale i przedstawia w najdrobniejszych szczegółach jej właściwe cechy, postacie i wydarzenia. Odtwarzając historyczne środowiska osiemnastowiecznej Polski, przywołuje niezwykle postać Sawy (Józefa Sawy-Calińskiego), który w kręgu konfederacji barskiej staje się jednym z najdzielniejszych dowódców partyzanckich działań w latach 1769–1771. Poświęcone mu opowiadanie rozkłada się na dwie części – opis szybkiej kariery prostego kozaka i jego bohaterkiej śmierci, z którą wiąże się historia Szkaplerza świętego.

Sawa na początku konfederacji utworzył oddział własnymi siłami w liczbie 2000 ludzi, walczący na Mazowszu, Podlasiu i Pomorzu, wykorzystując jako jedną ze swoich baz m.in. zamek w Szreńsku. Swoimi brawurowymi akcjami zyskuje podziw wśród rzesz szlacheckich, które obierają go w roku 1700 najpierw regimentarzem płockim, a potem marszałkiem wyszogrodzkim. Podczas konfederacji w Zakroczymiu,

w jednej z bitew w okolicach Mszczonowa zostaje ciężko ranny i umiera. W świadomości następnych pokoleń Polaków konfederacja pozostawiła po sobie trwałe ślady, stała się mitem narodowym. Scena śmierci Sawy ukazuje go jako rycerza Maryi, męczennika za Wiarę, Wolność i Ojczyznę. W ostatnich chwilach życia, wręcz nadludzkim wysiłkiem wyraża swoją wolę:

Oto mam na sobie szkaplerz, w którym zaszyte są relikwie św. Wojciecha; jak skonam, zdejmiesz go i zaklinam waćpana, byś go oddał panu Kazimierzowi Pułaskiemu, staroście wareckiemu. Jeśli ci się uda z nim się obaczyć, powiedz mu, że do śmierci był jego przyjacielem, a poproś go, by ten szkaplerz nosił jako ostatnią ode mnie pamiątkę¹⁰.

I dalej tak opisuje jego śmierć Seweryn Soplica, narrator opowiadań Henryka Rzewuskiego:

Potem zażądał wody, wziął jej do ust, ale już przełknąć nie mógł i coś mówił niewyraźnie, ale można było dosłyszeć: Jezus, Maria, Józef – i zaczął konać. Nie pamiętam, co się ze mną działo, ale jednak jego rozkaz dopełniłem, bo szkaplerz zdjąłem i ciągle go nosiłem, aż dopóki się obaczyłem z panem starostą, co nieprędko nastąpiło. A potem mnie wraz z innymi niewolnikami, między którymi był I.W. Potocki, wojewodzie wołyński, wyprawili aż do Kazania; a Bóg świadek, że mniej czułem utratę wolności, jak że ojczyzna już nie będzie się cieszyć tak dzielnym i pocziwym synem, jakim był pan Sawa¹¹.

Opis tej wyjątkowej śmierci jest tak doniosły jak czyny, którymi Sawa się wślawił w życiu. Dla niego najważniejszymi wartościami: Bóg, Honor, Ojczyzna, o nie warto było walczyć i za nie umierać. Dziś określa się znaczenie konfederacji jako pierw-

szego polskiego powstania i wzoru wszystkich następnych narodowych zrywów Polaków, powstania łączącego hasła, wolności z symbolami religijnymi. Za jeden z symboli konfederacji barskiej uważa się ryngraf, a można też uznać szkaplerz.

Współczesny świat nie przynosi nam wiele wzorców do naśladowania, dlatego warto sięgać do literatury i tam szukać odpowiednich wzorców zachowań i postaw. Śmierć Sawy i jemu podobnych patriotów w walce o wolność Ojczyzny ukazuje nam odpowiednią drogę, jakiej powinien trzymać się czciciel Maryi. Śmierć Sawy była godna i właściwa; odchodził z modlitwą na ustach, dając świadectwo o Szkaplerzu.

Nawiązując jeszcze do *Pamiętnik Soplicy* i ukazanego w nich szkaplerza, nie można pominąć opisu księcia Karola Stanisława Radziwiłła zwanego Panie Kochanku. Henryk Rzewuski w poniższym cytowanym fragmencie tak go przedstawia:

Po obiedzie wszyscy poszliśmy na dziedziniec bernardynów, gdzie lubo dobrze byliśmy pijani, *de nouiter reperta* piliśmy. Już tam była mieszanina. Jasnie wielmożni i okoliczna szlachta, magnaci i zaścianki byli brat za brat. Książę, napotkawszy jakiegoś szlachcica z obdartą czapką, zdjął mu ją, na swoją głowę włożył, a dał mu swoją aksamitną. Na to hasło wszyscyśmy zaczęli mienić sobie czapki, a pić, ale tak, że co momentu inną czapkę nosiliśmy. Potem książę, dobrze pijany, zaczął się rozbierać, besztając szlachtę z dobrego serca. I tak jednemu dał pas złoty, mówiąc: „Daruję, dumiul!” – drugiemu kontusz: „Na, świ-nio!” – a temu szpilkę brylantową: „Trzymaj, ośle!” – a innemu żupan: „Weź, kpie!” – tak że został w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisił ogromny szkaplerz; i tak siadł na wozie, na którym była ogromna beczka napełniona winem. On siadł na beczce, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka. Wóz co kilkanaście kroków zatrzymywał się, a kto chciał, kielich lub garnek nastawiał, a książę czop od beczki odykał i perorował, prosząc

¹⁰ Henryk Rzewuski, *Pamiętniki Soplicy*, Kraków, druk W.L. Anczyca i S-ka 1928, s. 176–177.

¹¹ Tamże, s. 177.

szlachtę, aby mu dopisała, żeby pana Michała Rejtena na pisarii utrzymać, a nie dać Radziwiłła na pastwę nieprzyjaciół jego:

– Panie kochanku – mówił – widzi cie ten mój szkaplerz? To ja go w sukcesji mam po moich antenatach. Jeszcze go mój protoplasta, Lizdejko, nosił wprzód, nim rewokował Władysław Jagiełło. Sierotka z nim do Betleemu chodził. On wielki jest, bo w nim zaszyta unia Litwy z Koroną. Ja kocham Koronę, panie kochanku, ale nie ma, jak nasza Litwa. Ja i w Koronie mam kawałek ziemi, ale diabeł by tam siedział. Tam łatwiej o kuśnierza jak o dojeżdżacza. My tu niedźwiedzie bijem, a tam z rozjazdem na przepiórki polują. U koroniarzów suszy, tu gruba zwierzyna. To, panie, jak zaczął mnie prześladować książę biskup wileński, szwagier pana wojewody nowogródzkiego, co tu usadził się na nas, aby nie pan Michał Rejten, ale pan Kazimierz Haraburda dekreta nam pisał, to już z rozpaczę chciałem się do Korony wynieść. I mnie tam intratne opactwo dawano, za to że piękne wiersze piszę. Już byłem osiadł na Rusi, ale kiedy zaczął się modlić Panu Jezusowi w Boremlu, On się do mnie odezwał: „Radziwille, wracaj do Litwy, bo tu nic nie wskórasz, tu szlachectwo śmierdzące. *Ostende patrem patris* to wielka filozofia u szlachty wołyńskiej i kijowskiej, nie tak jak u nas w Litwie, co od antenatów każdy na gruncie swoim siedzi (bo moja prababka była Litwinka). Wracaj tedy na Litwę i kłaniaj się szlachcie nowogródzkiej ode mnie”. A ja Mu na to upadłszy krzyżem o ziemię: „Panie! A jak ja mam powracać na Litwę, kiedy mnie Twój biskup prześladowuje!”¹².

Książę Radziwiłł był najznakomitszym magnatem Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII w., brał udział jako marszałek w konfederacji barskiej. Wokół niego narosło wiele legend i opowieści. Z jednej strony był przedstawiany jako opój i hulaka, a z drugiej – jako przykład szlachetności, samarytańskiej postawy

i patriotyzmu. Zdobył sobie wśród szlachty ogromną popularność dzięki szczodrości, skłonności do biesiad i zabaw, a z drugiej strony znany z popędlivosti i dzikich wybryków. Ta dwoistość duchowa, natura pełna sprzeczności i dramatycznych napięć, a także ambiwalencja postaw charakteryzuje go jako typowego Sarmatę, dziś przedstawianego jako symbol swojej epoki. Tych ukazanych przeciwieństw nie był w stanie przesłonić ani bogaty strój szlachecki, ani szabla przy boku czy wielki szkaplerz na piersi, którym tak się chlubił ze względu na jego historyczne znaczenie. Otrzymał go w spadku po znakomitych przodkach, uświęcony został pielgrzymką do Ziemi Świętej i w nim zaszyta została unia Litwy z Koroną. Bohater wyznaje, że kocha Koronę, ale Litwa jest mu bliższa, bo jego miejsce jest wśród swoich przodków i wśród szlachty nowogródzkiej. Stąd wiele cech postaci księcia Radziwiłła – Pana Kochanka ukazał Adam Mickiewicz w postaci Stolnika Horeszki w *Panu Tadeuszu*, a jego nazwisko pada w księdze XI. „Podług niej później Karol – Kochanku – Radziwiłł, gdy przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława”¹³.

Przypomina go w pewnym stopniu Zagłoba z *Trylogii* Henryka Sienkiewicza z powodu dziedziczenia skłonności do „koloryzowania” i posługiwania się barokowym stylem. Warto wspomnieć, że legendy narosłe wokół tej postaci wzbudzały zainteresowanie pisarzy XIX w., by przypomnieć choćby Juliusza Słowackiego poemat *Bentowski*; Henryka Rzewuskiego *Pamiętki Soplicy*, Józefa Ignacego Kraszewskiego *Ostatnie chwile księcia wojewody*, Wincentego Pola, Ignacego Chodźkę oraz Zygmunta Kaczkowskiego¹⁴.

O macierzyńskiej opiece Maryi w znaku szkaplerza św. przekonuje nas fragment V pt. *Pożeg-*

nanie z utworu *Kilka kart z krwawego rocznika* (1864) Wincentego Pola:

A sprawa wielka a do śmierci droga,
Więc serce brała i groza i trwoga.
A to pójdziesz Jasiu! w końcu go zapyta;
Spytała miękko i odpowiedź chwyta –
Ha pójdę mamó! dziś jeszcze, bo muszę,
Bom przysiągł na to; tobym zgubił duszę,
I coby Bóg rzekł, coby rzekli ludzie.
Żem ja nie poparł braci w krwawym
[trudzie.

„Ha to idź Jasiu, niech cię Bóg prowadzi,
Ale się trzymaj cechu i czeladzi;
Bo między swymi zawsze jakoś różniej”.
Mamo dziś z nami wszystek świat
[w przyjaźni
Pan Bóg chce Polski – sami mówią
[księża,
Że kto uwierzy w zwycięstwo,
[zwycięża. –

„A czy się z majstrem przeprosiłeś
[Janku?”
Na to chłopczyzna: – kiedyś dziś o ranku
Szedł do spowiedzi, ścisnąłem kolana
Panu majstrowi samemu w warsztacie –
I rzekł mi: „czegóż, dziecino kochana.
Mnie tak szanujesz? nie pytam cię bracie,
Co zrobić zechcesz, tam gdzie ludzkie
[dzieci
Idą, niech tobie także gwiazda świeci”.
To i rozumiem, żem się z nim przeprosił,
I że nie będzie żalu do mnie nosił.

Dobrześ tak zrobił i ja ci to chwałę.
Przed matką Boską dziś lampę zapalę,
I gdy myśl twoja Janku taka stała.
Będzie ta lampa na cześć Jej gorzała,
Póki nie wrócisz – tu masz dwie
[koszule
I przy nich szkaplerz, grosz i trochę
[jadła...
Com mogła Janku w węzełku
[pokładła [...]”¹⁵.

¹⁵ Wincenty Pol, *Kilka kart z krwawego rocznika*, w: tenże, *Dzieła poetyckie*, t. III, opr. Józef Sroczyński i Maksymilian Wiśniowiecki, drukiem E. Weidenfelda i brata, Stanisławów 1903, s. 22–23, za: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=11508&cs=1 [dostęp 3.08.2012], W nowym wydaniu dzieł pt. *Pieśń Janusza* W. Pola z 2003 roku nie umieszczono części IV i V z utworu *Kilka kart z krwawego rocznika*.

¹³ Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Wyd. „Greg”, Kraków, s. 238.

¹⁴ Władysław Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 959.

¹² Henryk Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Wyd. „Siedmioróg”, Wrocław 1997, s. 30–31.

SZKAPLERZ ŚWIĘTY...

dokończenie ze str. 21

Takimi słowami żegna matka odchodzącego do powstania styczniowego syna, który z dziecięcą ufnością i pokorą pojmuje na równi swoje obowiązki wobec przepisów wiary, jak i Ojczyzny. Tęsknota za wolnością wyrwa z ich serc rzewne jęki nie tylko smutku i bólu, ale także wiary w zwycięstwo przez wstawiennictwo Matki Bożej Szkaplerznej.

Podobny motyw pożegnania szkaplerzem znajdujemy w wierszu *Pożegnanie* pochodzącego z cyklu *Pieśni Janusza*, gdzie panna młoda z płaczem żegna swojego chłopaka:

Idź, gdy trzeba! Niech cię nieba,
Niech cię Bóg prowadził!
Lecz ten krzyżyk
I szkaplerzyk
W boju nie zawadzi

Za wygraną zmów co rano:
Trzy „Zdrowaś” i „Wierzę”;
Kto pobożny
I ostrożny,
Tego i Bóg strzeże¹⁶.

W swoim przesłaniu kierującym się wiarą i polskością autor mieści się wśród pisarzy tej miary co Henryk Rzewuski i Sienkiewicz. Niestety jego spuścizna artystyczna, na której kształciło się wiele pokoleń Polaków, została wykreślona z programów szkolnych. Kształtowała ona nie tylko charakterystyczne odporność na wszelkie trudy i niedole, ale przede wszystkim wpajała ogromną po Bogu i Najświętszej Pannie – miłość do Ojczyzny.

Jego spuściznę możemy uzupełnić i tym, że Wincenty Pol spędził w Przemyślu zimę z 1860 na 1861 r., kierując odnową kaplicy Drohojowskich w katedrze przemyskiej według własnych planów. Jednak pracę tę utrudniła postępująca choroba oczu pisarza.

Najpiękniejsze szkaplerze, jak wcześniej wspomniano, pojawiają

się w utworach wieszczów, zwłaszcza tam, gdzie bohaterami są zakonnicy. Do nich niewątpliwie należą ksiądz Robak i ksiądz Marek. Pierwowzorem tego ostatniego jest ojciec karmelita Marek Jandołowicz, przełożony barskiego klasztoru karmelitów, cieszący się sławą patrioty, natchnionego kaznodziei i cudotwórcy, któremu wcześniej cytowany Henryk Rzewuski, jak i później Juliusz Słowacki poświęcali uwagę w swoich utworach.

Ksiądz Robak, bohater *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, przyjmując habit bernardyna, pragnie pomóc swojej Ojczyźnie. Bierze udział w wojnach napoleońskich, jest działaczem Legionów Polskich Henryka Dąbrowskiego, prowadzi konspiracyjną działalność patriotyczną. Staje się człowiekiem cichym, zdystansowanym do świata, tajemniczym mnichem i samotnikiem. Musi się ukrywać pod habitem przed zaborcami, poszukującymi go jako bojownika o wolność Ojczyzny. Działa jako emisariusz, z rozkazu Napoleona organizuje szlachtę na Litwie do powstania przeciwko Moskalom okupującym polskie ziemie.

Szkaplerzowi, który nosi ks. Robak, poświęca poeta uwagę w księdze I pt. *Gospodarstwo*:

Czasem do Litwy kwestarz z obcego
[klasztoru
Przyszedł i kiedy bliżej poznał panów
[dworu,
Gazetę im pokazał wyprutą
[z szkaplerza;
Tam stała wypisana i liczba żołnierza,
I nazwisko każdego wodza legijonu,
I każdego z nich opis zwycięstwa
[i zgonu.
Po wielu latach pierwszy raz miała
[rodzina
Wieść o życiu, o chwale i o śmierci
[syna;
Brał dom żałobę, ale powiedzieć
[nie śmiano,
Po kim była żałoba, tylko zgadywano
W okolicy; i tylko cichy smutek panów
Lub cicha radość była gazetą
[ziemianów¹⁷.

Szkaplerz ks. Robaka ma ścisły związek z walką narodowo-wyzwoleńczą, nad którą Przenajświętsza Dziewica rozstacza swój ochronny płaszcz. Jej szkaplerz to konspiracyjny schowek, dyskretna skarbonka, poufna kryjówka chroniąca tajemnice, których ujawnienie może spowodować represje na domy szlacheckie, napełnić radością bądź smutkiem jego mieszkańców.

Poemat nadaje mu też inną rangę: jest szkaplerz ten symbolem służby narodowej, patriotyzmu, znakiem tego, co dla prawdziwych Polaków w ciężkich czasach zaborów było najważniejsze – walki o niepodległość. Równocześnie jest też symbolem duchowego odrodzenia człowieka. Jacek Soplica nakłada przeciw zakonny habit i szkaplerz na znak pokuty, chęci poprawy i odmiany dotychczasowego warcholskiego życia.

Czynnik boski szkaplerza przedstawia niezwykle historia dziewczyny i jej ukochanego – upióra w balladzie *Uciezka*. Wątek ten przejął Adam Mickiewicz z ballady *Lenora* Augusta Bürgera, niemieckiego pisarza związanego z okresem *Sturm und Drang*. Zakochana dziewczyna czeka, aż ukochany wróci z wojny, a potem – by nie poślubić bogatego księcia – decyduje się na przywołanie ukochanego poprzez grzeszne zaklęcia starej wiedźmy. O północy zjawia się jej kochanek jako upiór, wsiadają oboje na koń i rozpoczyna się jazda szalonym cwałem nocną porą w świetle księżyca wzdłuż drogi pełnej niesamowitych krajobrazów. Podczas ucieczki upiór nalega, by luba porzuciła „złoty ołtarzyk”, następnie „szkaplerz”, a na końcu „krzyżyk” – znaki Bożej opieki stanowiące przeszkodę dla złego ducha w dotarciu na cmentarz:

Mój kochanku, wstrzymaj wodze!
Koń się lęka, bokiem sadi,
Pełno skał i drzew na drodze,
Koń o drzewo mię zawadzi. –
– Moja luba, jakie sznurki,
Jakie wiszą tam kieszonki? –
– Mój kochanku, to paciorki,
To szkaplerze i koronki. –

¹⁶ Wincenty Pol, *Pożegnanie*, w: *Pieśni Janusza*, „Universitas”, Kraków 2003, s. 16–17.

¹⁷ Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Wyd. „Greg”, Kraków, s. 30.

PRACE W KLASZTORZE I KOŚCIELE W OKRESIE OD 2017 DO 2020

Wykonanie prac konserwatorskich przy ambonie – etap II, przy rzeźbach św. Marii Magdaleny i Weroniki – etap III, przy marmurowym sarkofagu Marianny Łaszczy-Potockiej.

Prace konserwatorskie przy drzwiach głównych kościoła, drzwiach wejściowych do furty klasztornej oraz drzwiach do ogrodu.

Montaż nowej instalacji elektrycznej w kościele.

Montaż instalacji dozoru telewizyjnego w kościele oraz na furcie.

Montaż nowego nagłośnienia w kościele.

Oczyszczenie i konserwacja zabytkowej posadzki w kościele oraz zakup sprzętu do sprzątania i pielęgnacji posadzki.

Wykonanie izolacji pionowej fundamentów wokół klasztoru i kościoła, wykonanie izolacji poziomej w zakrystii oraz klasztorze (niektóre ściany), remont kanałów burzowych,

nowa kanalizacja deszczowa na dziedzińcach wewnętrznych klasztoru.

Remont głównych schodów do kościoła.

Termomodernizacja kościoła i klasztoru: wymiana wszystkich okien, docieplenie stropów na kościele i klasztorze, docieplenie niektórych ścian w klasztorze, montaż nowych pieców do ogrzewania klasztoru i kościoła, przebudowa instalacji c.o. w klasztorze, montaż nowych szyb osłonowych w kościele, wstępna konserwacja witraży.

Remont łazienek przy zakrystii i przy furcie.

Przeniesienie i remont nowej Kancelarii parafialnej przy furcie.

Osoby, którym trzeba by podziękować z racji tych prac.

Konserwatorzy zabytków: *Ali-cja i Stanisław Sęk, Maria Sęk-Pudłowska, Barbara Woch, Halszka Granek-Smarżewska, Sławomir Oleszczuk.*

Z PWKZ: *Beata Kot, Małgorzata Ołędzka i pracownicy urzędu PWKZ.*

Wykonawcy: *Janusz Bator, Ryszard Piejko, Maciej Bąk, Paweł Mazur.*

Pomoc przy dotacjach i projektach: *Kalina Lewandowska, Mariusz Mazur, Adam Balicki, ks. Edward Sobolak i ks. Jan Szelaq.*

Oraz wiele innych osób, które nas wspierało przez ten czas, a nie uda się wszystkich wymienić...

Od red.: Po w miarę spokojnym okresie remontowym w latach 2014 – 2017 nastał czas intensywnych remontów na Karmelu. W powyższym tekście zostało to zamieszczone a uzyskanie materiału było z oporem bo o. Piotr Krupa uważał, że nie powinien się gloryfikować za okres przeorowania. Na szczęście to ja wystąpiłem z inicjatywą i przekonałem Go... W tych pracach są takie, które widać i takie, które nie widać – jak wykonanie wokół obiektu (kościół i klasztor) – popularnej izolacji fundamentów. Nasuwa to też przypomnienie, że przy końcu wieku XX zostały gęsto wbite stalowe pale zabezpieczające skarpe – zrobione a nie widać...

Gazetka by³a drukowana 31.VIII. br. a 30 sierpnia o g. 11:30 by³a sprawowana Msza św. dziękczynna we wspólkoncelebrze ks. dziekana Mieczysława Rusina dla o. Przeora Piotra Krupy OCD za dokonane dzieła...

Pełniejszy wykaz i foto w numerach (10/2018, 2/2019).

CzSz – fot. Mateusz Szuster



– Sznur przekłęty! sznur zniemacka
Rumakowi miga w oczy,
Patrz, jak zadrżał, bokiem skoczy.
Moja luba, rzuć te cacka!

Koń, jak gdyby pozbył trwogi,
Ubiegł prosto pięć mil drogi¹⁸.

Przed ostatnim paniem kura kończy się ta niesamowita podróż

do... grobu. Nazajutrz jedną świeżą mogiłę bez krzyża poznaje ksiądz i odprawia mszę za dwie dusze.

Wyobraźnię odbiorcy wyraźnie pobudzają tu te Boże znaki służby, których piekielny duch nie znosił, gdyż utrudniały mu ucieczkę z kochanką do piekła.

Cechą ballady romantycznej *Uciezka*, podobnie jak pozostałych, jest bogactwo fantazji zjaw, cudów. Dzieją się w nich rzeczy

nadzwyczajne, w atmosferze dziwności, tajemniczości i grozy.

Tematy ballad zaczerpnięte są często z podań i opowieści ludowych, w których występują nadprzyrodzone duchy, widma, zjawy, upiory, wróżki, diabły.

Tematem są wydarzenia romantyczne, często podobnie jak w balladzie *Uciezka* z wątkiem tragicznej miłości.

CDN

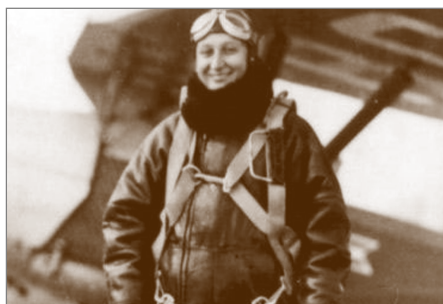
¹⁸ Adam Mickiewicz, *Wiersze 1*, „Czytelnik”, Warszawa 1982, s. 295–300.

SZMACIANYMI LALKAMI...

ciąg dalszy ze str. 15

nierzy zawodowych, kandydatów na podoficerów. Marian Falski, z którego „pierwszej czytanki” uczyły się pokolenia dzieci przed i po II wojnie światowej, napisał specjalny elementarz dla tych szkół.

Córka generała, śpiewaczka, pilot. Jedyna kobieta, która zginęła w Katyniu



Choć Janina Lewandowska nie była żołnierzem, wraz z innymi polskimi oficerami została zamordowana strzałem w tył głowy.

Prowadzono także kursy rolnicze i rzemieślnicze różnych typów. Po wojnie polsko-bolszewickiej setki tysięcy młodych ludzi musiało odnaleźć swoje miejsce w cywilu.



Polski Biały Krzyż, korzystając ze współpracy młodzieży akademickiej i nauczycieli zawodowych, zorganizował w latach 1927–1939 w sumie 6193 zespoły nauczania początkowego dla 209 893 słuchaczy. I do tego 331 kursów siedmioklasowej szkoły powszechnej dla 8064 słuchaczy oraz 712 kursów zawodowych dla 36 116 żołnierzy.

Organizacja chciała wśród żołnierzy rozbudzać nawyki czytelnicze i zainteresowania kultu-

nizacja. A działaczki, które spod okupacji sowieckiej przeszły z armią Andersa do Iranu, odrodziły



Członkinie Polskiego Białego Krzyża rozdają papierosy żołnierzom biorącym udział w manewrach wojskowych na Wołyniu, sierpień 1928 r. Fot. NAC/IKS, sygn. 1-W-949-24

ralne, dlatego oprócz szkół początkowych i kursów prowadziła świetlice garnizonowe i pułkowe. Tam w latach 1937–1939 odbyło się 32 940 prelekcji dla grup przynajmniej czterdziestosobowych.

Świetlice i uzupełniająca je sieć bibliotek żołnierskich były miejscami, gdzie po służbie młodzi ludzie ze wsi i małych miasteczek mogli mieć kontakt z kulturą narodową i obudzić w sobie

Biały Krzyż na szlaku bojowym tej armii i później na emigracji w Wielkiej Brytanii. Pomocnicza Służba Kobiet wiele kadrowo zawdzięcza właśnie PBK, podobnie Wojskowy Korpus Sióstr Zdrowia.

Po wojnie władze komunistyczne w Polsce Ludowej rozwiązały Polski Biały Krzyż, znacionalizowały jego majątek i przekazały go Towarzystwu Przyjaciół Żołnierza. To ono i późniejsza Liga Obrony Kraju miały robić dla wojska mniej więcej to samo, co PBK przed wojną, ale tym razem treści oświatowe i kulturalne dla poborowych dobierał kto inny i w takt kremlowskich kurantów.

Na uchodźstwie – najpierw krótko we Włoszech, potem w Anglii – przedwojenne zadania zmodyfikowały realia emigracji. 1,5 miliona Polaków było po zachodniej linii frontu w momencie zakończenia II wojny światowej. W latach 1945 – 1947 ok. 800 tysięcy wróciło do Polski. Ci, którzy pozostali, wymagali wsparcia. Biały Krzyż, towarzysząc Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie, utrzymywał czołówki przyfrontowe – oświatę i więź wojska z narodem, ale też coś dla ciała, czyli kluby i kantyny.

nieznane dotąd potrzeby. A podczas 3630 wycieczek zobaczyć po raz pierwszy w życiu duże miasto, morze czy góry.

Po kampanii wrześniowej w 1939 r. instruktorki Polskiego Białego Krzyża zasilły konspirację po obu stronach linii Ribbentrop–Mołotow. Na terenie okupacji niemieckiej PBK nie zaznaczył się jako odrębna orga-

Pielgrzymka do Medjugorje 6.09 - 13.09.2020r.

PROGRAM PIELGRZYMKI:

Dzień 1 – 6.09.2020 r. – Wyjazd o godz. 10.00 z Przemyśla, przejazd przez Węgry zakwaterowanie, obiadokolacja nocleg na Węgrzech.

Dzień 2 – 7.09.2020 r. – Śniadanie i wyjazd do Medjugorie. Przyjazd do Medjugorie w godzinach popołudniowych. Zakwaterowanie, obiadokolacja, udział w wieczornym programie modlitewnym.

Przez kolejne dni będziemy brali udział w Międzynarodowej Mszy św. i różańcu w parafialnym kościele św. Jakuba; Pójdziemy na Drogę Krzyżową na GORĘ KRIŽEVAC, wejdziemy także na GORĘ OBJAWIENIA – PODBRDO odmawiając wspólnie różaniec.

Spotkamy się w OAZIE CENACOLO z chłopcami wychodzącymi z narkomani, którzy przekażą nam swoje świadectwa.

Cena: 450 zł + 155 euro

ŚWIADCZENIA: Transport i ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Noclegi i wyżywienie: codziennie śniadanie i obiadokolacja, opieka Kapłana, przewodnika oraz tłumaczenie symultaniczne.

Osoby, które mają przewlekłe choroby powinny dodatkowo ubezpieczyć się indywidualnie lub za dodatkową opłatą u naszego ubezpieczyciela.

Zabieramy ze sobą m.in.: ważny paszport lub dowód osobisty, kartę EKUZ (wyrabiamy nieodpłatnie w NFZ), telefon ze słuchawkami w celu odbioru tłumaczenia Mszy św. na język polski, lekarstwa – które przyjmujemy, wygodne obuwie, nakrycie głowy, strój kąpielowy.

Pielgrzymka organizowana jest przez parafię

Najświętszego Serca Pana Jezusa – kościół Karmelitów Bosych w Przemyśle

Zapisy p. Jacek 603 237 888 i na furcie klasztornej



Będziemy w SURMANCI – miejscu gdzie znajduje się ikona Jezusa Miłosiernego przy którym Ugo Festa został uzdrowiony – cud, który zdecydował o wyniesieniu na Ołtarze św. Faustyny Kowalskiej.

Nawiedzimy Tihalinę. Jeden dzień spędzimy nad morzem, na jednej z plaż Makarskiej Rivieri.

Nawiedzimy VEPRIC – Chorwackie Lourdes. Wodospady KRAVICA za dodatkową opłatą – 5 euro.

Codziennie w tych dniach śniadania i obiadokolacje.

W miarę możliwości spotkanie z widzzącymi i Franciszkanami oraz osobami dotkniętymi przez Miłosierdzie Boże.

12.09.2020 r. – Msza Św., śniadanie i wyjazd do Polski. W drodze powrotnej nawiedzimy Sanktuarium Krwi Chrystusa w Ludbregu (Chorwacja).

Kwiatowe corso, bale, zbiórki, koncerty – Polski Biały Krzyż to nie tylko kursy i świetlice

Po wojnie PBK – używający już innego znaczka: napis „Polski Biały Krzyż” na niebieskim tle – zajmował się już wojskiem zdemobilizowanym. Trzeba było pomóc żołnierzom znaleźć miejsce w cywilu, ale odmiennie niż po wojnie polsko-bolszewickiej – teraz w obcym kraju. Organizowano świetlice, biblioteki, stołówki, domy wypoczynkowe. Ranni dochodzący do zdrowia po zakończeniu działań wojennych, inwalidzi i rodziny poległych to także byli beneficjenci białokrzyżskiej pomocy – dla nich

zorganizowano pomoc sanitarną.

Centralą Stowarzyszenia Polski Biały Krzyż był Londyn. Celem działania: „organizowanie, popieranie i prowadzenie akcji oświatowej i kulturalnej oraz dążenie do poprawy warunków bytu żołnierzy WP, ich rodzin i wszystkich obywateli polskich [...] pozostających na obczyźnie, a szczególnie w Wielkiej Brytanii” – czytamy w statucie emigracyjnego PBK. Wraz z przystosowywaniem się polskich emigrantów do brytyjskich warunków życia oraz przejmowania aktywności kulturalnych i oświatowych przez inne organizacje emigracyjne,

działalność Białego Krzyża była jednak ograniczana.

12 grudnia 1961 r. Polski Biały Krzyż przekazał swój skromny majątek Polskiej Macierzy Szkolnej, Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, Komitetowi Opieki nad Grobami II Korpusu i dokonał samorozwiązania. W Muzeum Polskim w Chicago przypominają o nim trzy lalki na stałej wystawie.

Krzysztof Zwoliński

Wszystkie cytaty i fot. za: Elwira Kryńska, *Polski Biały Krzyż (1918–1961)*.

https://tygodnik.rvp.pl/40376668/szmactanymi-lalkami-ratowaly-zycie-zolnierzy?fbclid=IwAR3Gj2kocy5uMFhwJ1DSOOQJfUuuRivE5_bDUKEz53kzFegM_3pkN8

PYCHA

W NATURZE LUDZKIEJ⁽⁴⁾

Ks. JULIAN MICHALEC

Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy [...]. O ile jesteś wielki, o tyle się uniżaj, a znajdziesz łaskę u Pana (Syr 3,17–18).

Usiadła na gałęzi drzewa pasożytnicza jemiola, choć z daleka robi wrażenie tylko dużego ptasiego gniazda, naprawdę żżera drzewo, żyjąc jego sokami. Podobnie niektóre grzyby i porosty. Siedzą na żywym pniu i pasożytują rozwijając się cudzym kosztem. Są też zwierzęta, które żyć mogą tylko kosztem ciała innych istot.

W życiu duchowym pasożytnictwo nie istnieje, bo nie ma duchowych „ciał obcych”. Każdy duch żyje życiem tylko swoim własnym i wszystko, co z niego wyrasta, wszystko, czym życie ducha się przejawia, jest jego i tylko jego własnością. Z Ducha Bożego wyrasta Jedynie Miłość, co stwarza i zbawia swoje stworzenie. Z ducha przewrotnego wychodzi tylko kłamstwo, którego ojcem jest szatan. Z ducha zaś ludzkiego do samej śmierci wyrastać może zarówno dobro, jak i zło, a pierwsze i drugie staje się jego własnością.

Słowa Pisma św. wybrane na dzień dzisiejszy podobne są do skalpela chirurga, który stanął nad schorzałym organizmem i postanowił wyciąć z niego to, co jest głównym rakiem organizmu. A główny rak organizmu ludzkiego to nie tamto ani owo, co ci teraz na myśl przychodzi, ale pycha. Ostatecznie przyczyną wszelkiego zła, jakie gnębi człowieka w nim samym i ostatecznie przyczyną wszelkiego zła krążącego po ziemi jest na dnie wszystkiego położona pycha: **Pycha to właściwość i postawa ducha**, który siebie widzi większym niż jest, a istoty drugie.. przede wszystkim drugich ludzi, widzi w wymiarach mniejszych niż posiadają.

Pismo św. pychę operuje bezlitośnie, nigdzie jej nie przepusz-

czając. Powiada o niej: *Obmierzła jest przed Panem i ludźmi*. Powiada: jest oznaką głupoty człowieka, który przecież z ziemi powstał i w popiół się obróci. Są ludzie **próżni**, goniący za zaszczytami, wzdychający do wielkości. Zazdroszczą oni innym – pisze Apostoł do Galatów – zarozumiałcy o wyniosłych spojrzeniach, aroganccy bogacze popisujący się



Przykładem pokory może być odwrotność tej fotografii

rozrzutnością. Prorok Amos mówi: **Obłudnicy, którzy robią wszystko, żeby ich widziano, podczas gdy serca ich są zepsute**. Faryzeusze gardzący innymi. Istnieją też – słyszymy – pyszałkowie odrzucający wszelką zależność. Nie zniosą żadnego napomnienia, **czują obrzydzenie do pokory**. I w Piśmie św. Bóg rzuca klątwy na pysznych, **czuje do nich odrazę**, bo ten, którego plami pycha, zamyka się na działanie łaski i wiara nie ma do niego dostępu. Inni zaś przestając z nim, stają się tacy sami.

Pogromcą pychy jest Ten, którego w pysze swej zgładzić chciał Herod. Szedł przez życie jako dziecko ubogiej Maryi, potem jako mąż pełen mądrości i mocy, ale przystający na to, by Go dosięgły ludzka złość, obelga, ośmieszenie, w końcu hańba krzyża.

Jezus zwyciężał tą drogą. Swoją pokorą, swoim uniżeniem zwyciężał straszliwą, pychę szatana i potworny **Babilon pychy**, jaki mieszka w każdym z nas.

Widzisz człowieka Chrystusowego? **Skromny** jest, delikatny, prosty. Szuka mądrości, przyjmuje mądre pouczenia. Zna swoją małość, **widzi własne zło** wobec ludzi dokonane i ono go boli. **Przyznaje się do błędów, przeprosza za nie** kogo należy, unika następnych niewłaściwych sytuacji. Jest człowiekiem dialogu, z którym łatwo dojść do wspólnego mądrego zdania.

Czyż trudno zatem odkryć ostateczną przyczynę wszystkich międzyludzkich niepokojów? Gdyby nie szatańska pycha dzieląca ludzi na panów i małuczkich, nie tylko nasz, ale i cały świat byłby inny.

Ale to czy tamto można by jeszcze przecierpieć; wiele da się znieść. Najgroźniejszych wymiarów nabiera pycha, gdy pysznego od Boga trzyma z daleka. Pysze trudno jest uwierzyć Słowu Bożemu. Pysze trudno jest **uniżyć się**, by Boga prosić, **pycha udaje, że nie widzi swego grzechu**, czyniąc człowieka niezdolnym do wyznania go i oczyszczenia się przed Bogiem.

Za pysznymi zbytnio nie oglądaj się po świecie. Pełno ich na każdym kroku. **Miej raczej bystre oko i umiej dobrze wyczuwać skromnych i mądrych ludzi**. Pysznych zaś za bardzo się nie bój, bo oni lubią miażdżyć właśnie tych, co się ich boją. Przede wszystkim jednak patrz w siebie, siebie umiej oceniać. Kochaj siebie i swoje życie. **Gdy jest skromne, pokorne, cierpliwe, okazuje się piękne, wielkie i przed ludźmi, i przed Bogiem**.

CZYTANIE Z KSIĘGI SYRACHA: *Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy [...]. O ile jesteś wielki, o tyle się uniżaj, a znajdziesz łaskę u Pana*.

(Syr 3,17–18.20.28–29)

CDN

Za: Ks. Julian Michalec, *Aby życie mieli, wybór kazań*, Przemyśl–Wrocław 1990, ss. 186–188. Odc. 1 w n-rze NK z maja br.

TRADYCYJNIE MIĘDZY 7 A 15 LIPCA (BR.) NA PRZEMYSKIM KARMELU TRWAŁA NOWENNA DO MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

W tym roku 2020 rozważania nowennowe wygłaszał **o. Andrzej Szewczyk OCD**, z przemyskiego klasztoru. Zapraszał on czcicieli Maryi do Jej szkoły, do tego, by Ją naśladowali ja-

ko Mistrzynię Życia Chrześcijańskiego.

Spotkania nowennowe rozpoczynały się o godz. 17.30 śpiewem *Godzinek ku czci Matki Bożej Szkaplerznej*. Potem następowała

Msza Święta z kazaniem nowennowym, a po Eucharystii odbywało się nabożeństwo z odczytaniem prośb. Na koniec chętni mogli przyjąć szkaplerz św.

Radio *Fara* – s. Paulina Januchta

ROZWAŻANIA NOWENNOWE:

Maryja – Uczennica Pana:

Maryja – Kobieta wiary:

Niepokalana – Kobieta Waleczna:

Maryja – Niewiasta Eucharystii:

Maryja, która rozeznaje wolę Bożą:

Maryja – Kobieta zasłuchana w Słowo:

Maryja – Mistrzyni i Nauczycielka modlitwy:

Modlitwa Serca Maryi:

Modlitwa Maryi we wspólnocie:

Archiwum homilii – Radio *Fara* Przemyśl

Królowej Szkaplerza śpiewajmy,
wdzięczności zanućmy Jej pieśń.
Miłość swą za miłość oddajmy
Swe hołdy śpieszmy Jej nieść.

Ref.: *O, Maryjo, Tyś nas oślaniała,
Weź i teraz pod płaszczy Swoj.
O, Maryjo, Tyś nas ukochała,
Zlewasz na nas łaski Swoich źródeł.*



Mszy św. odpustowej 16 LIPCA przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Krzysztof CHUDZIO





**Migawki
z tegorocznej
indywidualnej
Pielgrzymki
na Kalwarię
Paclawską**

**naszych
Sympatyków
i Parafian
w materiale
fotograficznym
koresponduje
z nekrologiem
(patrz treść obok)**



Wszystkie fotografie – Tomasz Szczurek



W wieku 80 lat
odeszła do Pana
13. sierpnia br.

**śp. Władysława
Lisikiewicz**



**Z Karmelem związana
poprzez
Matkę Bożą Szkaplerzną
i nasz chór**

(ponadto była altowiolistką
i we wcześniejszych latach
wchodziła w skład chóru
Franciszekanów konw.).

Jej obecność u nas
to nie tylko okazjonalne
wstępowanie na modlitwę
na Karmel ale też z racji
swojego zawodu (pielęgniarka)
Karmelici mogli liczyć na
Jej pomoc. Chciałoby się
rzec, że te mury kościelno-
klasztorne mogły by wiele
powiedzieć o Jej posłudze.
Wspomnieniom może nie
być końca, gdy chodzi
o szlak pielgrzymi (czasem
Jasna Góra) a szczególnie
nasz kalwaryjski Paclaw,
gdzie uczestniczyła w Asyście
w pogrzebie Matki Bożej.

Ostatnie lata życia – chyba
osiem – to przebywanie,
a w zasadzie leżenie,
na łóżku szpitalnym
co wiązało się
ze zmniejszoną aktywnością.

*Zapamiętaliśmy Cię –
– cicha i pokornego serca –
Niech Pan Bóg obdarzy Cię
życiem wiecznym.
Będziesz obecna
w wielu modlitwach*

Karmelici Bosi

w Przemyślu
przy patronacie
Prezydenta Miasta Przemyśla



najbliższy termin:
20.
września 2020 r.
o godz. 10⁰⁰

**Msza Święta
za Bliskich na emigracji**
w każdą 3-cią niedzielę miesiąca o godz. 10⁰⁰
za wstawiennictwem św. Rafała Kalinowskiego

Intencje Mszy św. prosimy kierować: w zakrystii,
na furcie lub pisząc na adres:

ul. Karmelińska 1,
37-700 Przemyśl
tel. 16 678 60 14
(furta wew. 100);



KARMELICI BOSI
Przemyśl

email: przemyslkarmel@gmail.com

TERESA PARYNA**Do Ojczyzny...**

*Jakże łatwa jest moja miłość –
kotłyszana złotą falą zbóż,
ułożona gładko w patetyczny wiersz
ze słowikiem i zapachem róż.*

*Jakże tania jest moja miłość –
rozparta wygodnie w fotelu,
syta i wystrojona w modny ciuch,
przeliczona jak forsa w portfelu.*

*Jakże daleka jest moja miłość –
wpisana w pejzaż jasny i spokojny,
od poranionych dni, od brzoźowych krzyży
stawianych pośpiesznie w brzdach wojny...*

Krzyż Zawierzenia

*Stanęś wysoko nad miastem
nie po to,
by liczyć sprawiedliwych.
W znaku Twego
[przebaczenia
tyle miłości,
tyle nadziei...*

*wyznaczaj kierunek,
gdy na straganie świata
wieczna niestałość,
gdy życie
jak jesiennych liści taniec...*

*Podźwignęły się nasze myśli.
Na Kopcu wiatr wstrzymał
[oddech.
Nisko skłoniły się trawy.*

*Bądź z nami!
Światłem wiary*



pl.wikipedia.org



**Bractwo św. Józefa –
– grupa modlitewna skupiająca mężczyzn.**



Idea odnowienia działalności męskiego Bractwa św. Józefa w Przemyślu jest odpowiedzią na wołanie naszych czasów, by w obliczu postępującej laicyzacji społeczeństwa aktywować ludzi świeckich zarówno do pogłębiania osobistego życia religijnego, jak też bardziej konkretnego, czynnego propagowania wiary w swoich środowiskach.

Do realizowania tej idei zapraszamy wszystkich chętnych mężczyzn, którzy czują potrzebę większego udziału w walce ze złem poprzez modlitwę i inne działania podejmowane w tym celu. **Św. Józef Patron życia i śmierci, rodzin i naszej ojczyzny czeka, woła Cię człowieku, młodzieńcze, mężczyzno – ojciec i dziadku. Przyjdź, spróbuj – a jeśli odnajdziesz tu miejsce dla siebie, nigdy nie będziesz żałował.**

Spotykamy się 2 razy w miesiącu, na modlitwie, na rozważaniu Pisma św., na rozmowach o Bogu, Kościele, świecie w kontekście wary i miłości. Dwa spotkania w miesiącu pozwalają nam na większy udział w działalności bractwa, bo zwiększamy przez to frekwencję na spotkaniach.

Tak więc jeszcze raz: **druga oraz ostatnia środa miesiąca –**
– rozpoczynamy **Mszą św. o godz. 18-tej**, później zaś spotykamy się w **zakrystii**.

INFORMATYKA KWANTOWA W PRZEMYŚLU?

W Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyśle (PWSW) można obecnie studiować informatykę. „Informatyka” to pojęcie obszerne obejmujące:

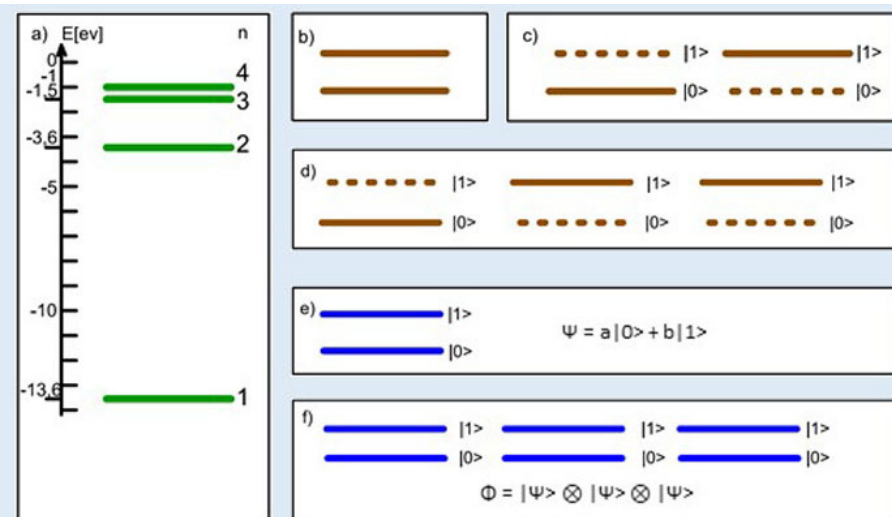
1. Projektowanie i budowę komputerów i sieci komputerowych,
2. Tworzenie algorytmów i programów,
3. Sterowanie pracą urządzeń za pomocą komputerów,
4. Tworzenie baz danych,
5. Przetwarzanie informacji,
6. Przekaz informacji (komunikacja, kryptografia),
7. Numeryczne symulowanie procesów fizycznych, technicznych, biologicznych, społecznych.

Współczesne komputery mają bardzo duże moce obliczeniowe, ale zaczynają pojawiać się zagadnienia których nie da się rozwiązać nawet poprzez dowolne zwiększenie mocy procesorów. W takich przypadkach rozwiązaniem problemu jest zastosowanie nowego typu komputera pracującego w oparciu o zasady fizyki kwantowej. Matematyczne podstawy działania takich komputerów zostały opracowane w roku 1985 przez Davida E. Deutsch'a i opublikowane w pracy *Quantum theory. The Church-Turing Principle and the Universal Quantum Computer*, Proc.R. Soc. London 1985.

Informatyka kwantowa to dopiero przyszłość. Niemniej z rozwojem informatyki tradycyjnej prowadzi się badania teoretyczne i początki badań aplikacyjnych w zakresie kwantowej informatyki. Mimo, że głównym nurtem kształcenia w PWSW w Przemyśle jest kształcenie praktyczne w zakresie informatyki w biznesie, studenci zostaną zaznajomieni z podstawami informatyki kwantowej na specjalistycznych wykładach.

Główna różnica pomiędzy komputerem klasycznym a kwantowym dotyczy bitu czyli bramki logicznej o dwóch stanach (0,1) realizowanej w klasycznym komputerze poprzez tranzystor. W komputerze kwantowym bitem jest bit kwantowy (kubit) który też jest układem dwupo-

ziomowym 0,1. Kubit nie jest już reprezentowany przez stan tranzystora ale przez układ kwantowy taki jak spolaryzowany foton czy elektron lub proton w polu magnetycznym.



a) Schemat stanów (odpowiadających najniższym energiom) elektronu w atomie wodoru. Stany (funkcje falowe) numerowane są liczbą kwantową n .

b) Schemat stanów $|i\rangle$ ($i = 0, 1$) układu dwupoziomowego (np. fotonu z polaryzacją poziomą lub pionową).

c) Bit klasyczny w stanie $|0\rangle$ i w stanie $|1\rangle$.

d) Trójbitowy rejestr w stanie z zapisaną liczbą 3 w systemie binarnym ($3 = 0 \times 2^2 + 1 \times 2^1 + 1 \times 2^0$).

e) Kubit w stanie Ψ .

f) Trójkubitowy rejestr w stanie Ψ .

W przypadku bitu układ może znajdować się w jednym ze stanów 0 lub 1. W przypadku kubitów układ może znajdować się w stanie 0 lub 1 ale także w jakimś stanie, który jest superpozycją 0 i 1. Czyli stanów kubitów jest nieskończenie dużo. A więc rejestr kubitów ma znacznie większą pojemność niż rejestr o tej samej ilości bitów.

Zasada superpozycji jest podstawową zasadą mechaniki kwantowej. Wynika z niej fundamentalna prawidłowość w świecie o skali atomowej (elektrony, protony, atomy fotony itp.) mówiąca o tym, że jeżeli układ jest w stanie superpozycji to w wyniku pomiaru (sczytywania) stanu, układ jest w stanie 0 lub 1. Przed pomiarem nie możemy powiedzieć w jakim stanie układ jest czy w 0 czy w 1. Jest to sprzeczne

z naszymi doznaniem w świecie otaczającym nas czyli z pomiarami w skali makroskopowej. Stąd powstały pewne paradoksy (np. „kot Schrodingera”) jeżeli nasze doznania nabyte w świecie makroskopowym chcielibyśmy przenieść do świata mikroskopowego. Ta teoria pomiaru kwantowego implikuje dalsze różnice w budowie komputerów klasycznych i kwantowych. Wiedza o in-

formatyce kwantowej jest fascynująca. Podstawy można znaleźć w licznych materiałach internetowych. Osobiście polecałbym świetne opracowanie popularno-naukowe Greenberga i Kochmańskiego (Yakov S. Greenberg, Martin Kochmański, *Podstawy Informatyki Kwantowej, elementarne wprowadzenie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011).

Również polecam studiowanie Informatyki w PWSW w Przemyśle.

dr hab. **Marian Kuźma**

Od red. *Ni stąd ni zowąd* – kwantowość omawiana w naszej gazecie? A to przez to, że Autor artykułu prof. Marian Kuźma w naszym kościele 10.X.1974 r. brał ślub z Anną Szatyga (chórzystka Karmelu) i stąd informacja zachęta do studiowania w przemyskiej uczelni.

za red. Czesław Sz.

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA



Radość tworzenia...

STWÓRCA WSZECHRZECZY stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Jakkolwiek to rozumiemy – jedno jest pewne, że udzielił nam oprócz wielu uzdolnień umiejętności tworzenia. Warto jednak zauważyć, że jest zasadnicza różnica pomiędzy twórczością Boga a naszą, a mianowicie Bóg może tworzyć z NICZEGO. My – nie. Jeśli tworzymy, to z czegoś. My musimy mieć materiał: stolarz – drewno, kowal – żelazo, rzeźbiarz – kamień lub drewno, krawcowa – płótno lniane, jedwabne, bawełniane, rolnik – ziarno...

Jak powiada Święta Księga chrześcijan – Biblia – *z najemnika nie ma robotnika*. Każdemu dziełu człowieka zatem powinna towarzyszyć ochota do pracy, a z niej radość. I tą radością u progu jesieni pragnę się z Wami podzielić.

W sierpniu zeszłego roku udostępniono mi 6-arową działkę, która położona jest około 500 m od mojego domu. Gdy ją pierwszy raz zobaczyłam – ogarnęło mnie głębokie zwątpienie, ponieważ przez kilka lat nikt o nią nie dbał, i oczom moim ukazał się obszar gęsto porośnięty wysokimi, sięgającymi pasa chwastami. Można było natychmiast zrobić w tył zwrot i udać się spokojnie do domu i zrezygnować z planów zorganizowania na tym terenie dostrzegalni, jak by to nazwał Mikołaj Kopernik, czyli małego obserwatorium, aby móc podziwiać nocne rozgwieżdżone niebo z pomocą niewielkich amatorskich teleskopów. Nie chciałam mieć działki, aby uprawiać na niej warzywa i kwiaty, w każdym bądź razie – to nie był mój główny cel. Marzyło mi się mieć własne prywatne obserwatorium.

Nie poddałam się. Miałam dzielnego pomocnika – pana Piotra, który skosił chwasty, a potem mój były uczeń Hubert, zaorał dwa razy te 6 arów. A jeszcze inny życzliwy rolnik – zabronował również dwa razy.

Ziemia została przygotowana.

Aby chwasty nie opanowały znowu tego obszaru – zasiałam jesienią metodą znaną od wieków, czyli ręcznie, podarowane mi przez inną życzliwą osobę – pana Andrzeja – ekologiczne ziarno żyta na 2/3 dośpiałego pola.

I rozpoczęło się oczekiwanie na pojawienie się roślinek. Cierpliwość została nagrodzona: po nie-

długim czasie tu i ówdzie, potem już coraz więcej, zaczęły z ziemi wyrastać zielone źdźbła, podobne a może nawet identyczne do zwykłej trawy. Przed zimową porą miały już około 15 cm i w takim stanie pozostały do wiosny.

Z wiosną na działce rozpoczęły się prace polowe, a także prace związane z zorganizowaniem dostrzegalni: pojawił się słup, na którym miał spoczywać montaż teleskopu i sam teleskop.

Z czasem też sprowadzona została typowa dla czasów PRL przyczepa samochodowa do małego Fiata, aby można było schować się na wypadek deszczu.

Robiło się coraz piękniej: zieleńiła się sałata, kapusta zawiązywała się w coraz większe głowy, zielony groszek piał się po rozpostartych sznurach, kwitła żółta fasola szparagowa, kartofle oraz truskawki.

A żyto było coraz wyższe. Kołysało się na wietrze i przypominało falowanie morskich wód.

Nie mogłam doczekać się zniw. Pojawiały się pytania: jak ścinać zboże, jak z kłosów wydobyć ziarno i ostatecznie, jak z ziarna otrzymać mąkę, z której będzie można upiec chleb?

Kupiłam kosę, została przez doświadczonego rolnika wyklepana i naostrzona, ale miałam też sierp i nożyce ogrodowe. I tak, gdy nastała odpowiednia pora, rozpoczęły się żniwa: na sąsiednim polu z pomocą potężnego kombajnu, a u mnie ręcznie.

Trzy osoby pracowały przy żniwach: dwie przyjaciółki Ela i Ania oraz ja. Szło nam całkiem żwawo, ale z czoł łaf się ob-

ficie pot, bo Słońce przypiekało mocno. Można było po kilku godzinach wytężonej pracy zaśpiewać znaną piosenkę żniwną: *Zachodź Słoneczko skoro masz zachodzić, bo nas rączki bolą robić, nóżki bolą chodzić...*

Do prowizorycznej stodoły zanieiony został plon. A z niego za kilka dni posypało się ziarno – gdy do ogrodzenia działki z południowej strony podjechał olbrzymi kombajn Huberta i połknął ścięte żyto oddając ziarno...

Na stole pojawił się chleb żytnio-owsiany (w kombajnie były resztki owsa)...

Tak to od początku do końca poznałam, jak powstaje chleb, od zaorania pola, przez zasiew, żniwa i ziarno, z którego zwykłym młynkiem domowym można uzyskać mąkę i upiec własny, o niespotykanym smaku i zapachu chleb.

Przeżyłam głębokie wzruszenie, na widok pierwszego samodzielnie upieczonego chleba.

I tu pojawia się myśl główna tego felietonu: *radość tworzenia, radość działania*, która jest darem Stwórcy Wszechrzeczy.

Oby tylko odpowiedzieć na ten dar i nie przegapić właściwej chwili...



Międzynarodowy Przemyski Festiwal *Salezjańskie Lato - MMXX*

15.08 (sobota) – *kościół
pw. św. Teresy od Jezusa* –
– Karmelitów bosych



fot. Piotr Pruchnicki

Royal Baroque Ensemble Starek Compagnay:
Lilianna Stawarz – klawesyn
Tomasz Ślusarczyk – trąbka

PROGRAM:

- Girolamo Fantini (1600–1675); *Sonata Limperiale*
- Heinrich Ignaz Franz von Biber (1644–1704); *Sonata X (Victori der Christen)*
- Augustin Kertzinger (XVII w.); *Sonata à 9*
- Ravel Josef Vejvanovsky (1640–1693); *Serenada XXIII*
- Johann Heinrich Schmelzer (1623–1680); *Die Fechtschule, Sonata à 7*
- Johann Heinrich Schmelzer (1623–1680); *Sonata à 9*
- Heinrich Ignaz Franz von Biber (1644–1704); *Battaglia à 9*
- Johann Heinrich Schmelzer (1623–1680); *Arie per il cavallo. Nella festa rappresentata per le gloriosissime nozze, delie SS. CC. MM. di Leopoldo Primo Imperatore Augustissimo*

17.08 (poniedziałek) – *kościół
pw. św. Teresy od Jezusa* –
– Karmelitów bosych

ZBIGNIEW PILCH – skrzypce

BARTOSZ KOKOSZA – wiolonczela

MARTA NIEDŹWIECKA – klawesyn

PROGRAM:

Heinrich Ignaz Franz von Biber (1644–1704)

Z cyklu sonat misteryjnych:

Sonata I Zwiastowanie Najśw. Maryi P.:

Preludium, Aria i wariacje, Adagio, Finale

Sonata VI Modlitwa w Ogrójcu: *Lamento (Aria),*

Adagio

Sonata X Ukrzyżowanie: *Preludium, Aria,*

Variatio 1–2, Variatio 3 (Adagio), Variatio 4–5

Sonata XI Zmartwychwstanie Jezusa: *Sonata,*

Surrexit Christus hodie, Adagio

Sonata XIV Wniebowzięcie Najśw. Maryi P.:

Praeludium, Ciaccona (Aria), (Gigue)



Heinrich Ignaz
Franz von Biber



fot. Beata Zaleska

U W A G A ! FURTA CZYNNA:

oprócz SOBÓT, NIEDZIEL i ŚWIĄT

od poniedziałku do czwartku

w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30

w piątek od 8:00 do 13:00

ponadto informacji można zasięgnąć dzwoniąc (16) 678 60 14 w. 100



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła
pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu.
Redaguje Zespół

Adres e-mail: czeslaw.szalyga@op.pl

Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi,
ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów
nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania
oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

Druk: MAIL BOXES ETC. 2704
BLAUDER - Marek Kulpa
ul. Mickiewicza 23
e-mail: mbe2704@mbe.pl www.mbe.pl/2704